

Biskup Giuseppe Malandrino i Sługa Boży Nino Baglieri

Biskup Giuseppe Malandrino, IX biskup diecezji Noto, powrócił do Domu Ojca 3 sierpnia 2025 roku, w dniu, w którym obchodzone jest święto Patronki Diecezji Noto, Matki Bożej „Scala del Paradiso”. 94 lata życia, 70 lat kapłaństwa i 45 lat konsekracji biskupiej to imponujące liczby dla człowieka, który służył Kościołowi jako Pasterz z „zapachem owiec”, jak często podkreślał papież Franciszek.

Piorunochron ludzkości

Podczas swojej posługi pasterskiej w Diecezji Noto (19.06.1998 – 15.07.2007) miał okazję pielęgnować przyjaźń ze Sługą Bożym Nino Baglierim. Prawie nigdy nie brakowało „przystanku” w domu Nino, gdy obowiązki duszpasterskie prowadziły go do Modica. W swoim świadectwie bp. Malandrino mówi: „...znajdując się przy łóżku Nino, miałem żywe wrażenie, że ten nasz ukochany chory brat był naprawdę „piorunochronem ludzkości”, zgodnie z koncepcją cierpiących, która jest mi tak droga i którą chciałem zaproponować również w Liście Pasterskim o misji stałej „Będziecie moimi świadkami” (2003). Bp. Malandrino pisze: „Konieczne jest rozpoznanie w chorych i cierpiących oblicza cierpiącego Chrystusa i służenie im z tą samą troską i tą samą miłością Jezusa w Jego męce, przeżywanej w duchu posłuszeństwa Ojcu i solidarności z braćmi”. To zostało w pełni ucieleśnione przez najdroższą matkę Nino, panią Peppinę. Ona, typowa sycylijska kobieta, o silnym charakterze i wielkiej determinacji, odpowiada lekarzowi, który proponuje eutanazję dla jej syna (ze względu na poważny stan zdrowia i perspektywę życia jako sparaliżowany): „jeśli Bóg go chce, to go zabierze, ale jeśli mi go zostawi, to będę szczęśliwa, opiekując się nim przez całe życie”. Czy matka Nino była świadoma w tamtym momencie, na co się naraża? Czy Maryja, matka Jezusa, była świadoma, ile bólu będzie musiała cierpieć

za Syna Bożego? Odpowiedź, patrząc na nią ludzkimi oczami, wydaje się niełatwa, zwłaszcza w naszym społeczeństwie XXI wieku, gdzie wszystko jest ulotne, płynne, zużywa się w „mgnieniu oka”. „Fiat” matki Peppiny stało się, podobnie jak Maryi, „Tak” wiary i przylgnięcia do tej woli Bożej, która znajduje spełnienie w umiejętności niesienia Krzyża, w umiejętności oddania „duszy i ciała” na realizację Planu Bożego.

Od cierpienia do radości

Relacja przyjaźni między Nino a mons. Malandrino nawiązała się, gdy ten ostatni był jeszcze biskupem Acireale, bowiem już w odległym 1993 roku, za pośrednictwem Ojca Attilio Balbinota, kamilianina bardzo bliskiego Nino, obdarował go swoją pierwszą książką: „Od cierpienia do radości”. W doświadczeniu Nino relacja z Biskupem jego diecezji była relacją całkowitego synostwa. Od momentu przyjęcia Planu Bożego wobec niego, dawał odczuć swoją „aktywną” obecność, ofiarowując cierpienia za Kościół, Papieża i Biskupów (a także kapłanów i misjonarzy). Ta relacja synostwa była corocznie odnawiana z okazji 6 maja, dnia upadku, postrzeganego później jako tajemniczy początek odrodzenia. 8 maja 2004 roku, kilka dni po tym, jak Nino obchodził 36. rocznicę Krzyża, bp. Malandrino udaje się do jego domu. On, wspominając to spotkanie, pisze w swoich wspomnieniach: „zawsze jest wielką radością za każdym razem, gdy go widzę i otrzymuję tyle energii i siły, aby nieść mój Krzyż i ofiarować go z tak wielką Miłością dla potrzeb Świętego Kościoła, a w szczególności dla mojego Biskupa i dla naszej Diecezji, niech Pan zawsze daje mu więcej świętości, aby prowadził nas przez wiele lat zawsze z większym zapałem i miłością...”. Dalej: „... Krzyż jest ciężki, ale Pan daje mi tyle łask, które sprawiają, że cierpienie jest mniej gorzkie i staje się lekkie i słodkie, Krzyż staje się Darem, ofiarowanym Panu z tak wielką Miłością dla zbawienia dusz i nawrócenia grzeszników...”. Wreszcie, należy podkreślić, że w tych chwilach łaski nigdy nie brakowało nalegającej i stałej prośby o „pomoc w staniu się świętym z Krzyżem każdego dnia”. Nino, bowiem,

absolutnie chce zostać świętym.

Przedwczesna beatyfikacja

W tym sensie, momentem o wielkim znaczeniu były uroczystości pogrzebowe Sługi Bożego 3 marca 2007 roku, kiedy to właśnie bp. Malandrino, na początku Celebracji Eucharystycznej, z pobożnością pochylił się, choć z trudem, aby pocałować trumnę zawierającą śmiertelne szczątki Nino. Był to hołd dla człowieka, który przeżył 39 lat swojego życia w ciele, które „nie czuło”, ale które emanowało radością życia w 360 stopniach. bp. Malandrino podkreślił, że celebrowanie Mszy Świętej na dziedzińcu Salezjanów, który na tę okazję stał się „katedrą” pod gołym niebem, była autentyczną apoteozą (uczestniczyły w niej tysiące płaczących ludzi) i wyraźnie i wspólnotowo odczuwało się, że nie jest to pogrzeb, lecz prawdziwa „beatyfikacja”. Nino, swoim świadectwem życia, stał się bowiem punktem odniesienia dla wielu, młodych i starszych, świeckich i konsekrowanych, matek i ojców rodzin, którzy dzięki jego cennemu świadectwu potrafili odczytać swoje istnienie i znaleźć odpowiedzi, których nie potrafili znaleźć gdzie indziej. Również bp. Malandrino wielokrotnie podkreślał ten aspekt: „ faktycznie, każde spotkanie z najdroższym Nino było dla mnie, jak dla wszystkich, silnym i żywym doświadczeniem budowania i potężnym – w swojej słodczy – bodźcem do cierpliwego i hojnego daru. Obecność Biskupa zawsze sprawiała mu ogromną radość, ponieważ oprócz uczucia przyjaciela, który go odwiedzał, odczuwał w niej komunie kościelną. Oczywiście jest, że to, co otrzymywałem od niego, zawsze było znacznie więcej niż to niewiele, co mogłem mu dać”. „Fiksacją” Nino było „stanie się świętym”: przeżycie i pełne ucieleśnienie Ewangelii Radości w Cierpieniu, z jego fizycznymi cierpieniami i jego całkowitym oddaniem dla ukochanego Kościoła, sprawiły, że wszystko nie zakończyło się jego odejściem do Niebiańskiej Jerozolimy, ale trwało nadal, jak podkreślił bp. Malandrino na pogrzebie: „... misja Nino trwa teraz również poprzez jego pisma, On sam zapowiedział to w swoim Testamencie duchowym”: „... moje pisma będą kontynuować

moje świadectwo, będę nadal dawać radość wszystkim i mówić o Wielkiej Miłości Boga i o Cudach, które uczynił w moim życiu". To wciąż się spełnia, ponieważ „nie może być ukryte miasto położone na górze, ani nie zapala się lampy, aby ją postawić pod korcem, lecz na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu" (Mt 5,14-16). Metaforycznie chce się podkreślić, że „światło" (rozumiane szeroko) musi być widoczne, prędzej czy później: to, co ważne, wyjdzie na jaw i zostanie rozpoznane. Powrót w tych dniach – naznaczonych śmiercią bp. Malandrino, jego pogrzebami w Acireale (5 sierpnia, Matki Bożej Śnieżnej) i w Noto (7 sierpnia) z późniejszym pochówkiem w katedrze, której sam tak bardzo pragnął renowacji po zawaleniu się 13 marca 1996 roku i która została ponownie otwarta w marcu 2007 roku (miesiąc, w którym zmarł Nino Baglieri) – oznacza ponowne prześledzenie tej więzi między dwoma wielkimi postaciami Kościoła w Noto, silnie ze sobą splecionymi i obydwoma zdolnymi pozostawić w nim znak, który nie przemija.

Roberto Chiaramonte

Święta Monika, matka św. Augustyna, świadek nadziei

Kobieta o niezachwianej wierze, o płodnych łzach, wysłuchana przez Boga po siedemnastu długich latach. Wzór chrześcijanki, żony i matki dla całego Kościoła. Świadectwo nadziei, która przekształciła się w potężną orędowniczkę w Niebie. Sam Ksiądz Bosko zalecał matkom, udręczonym niechrześcijańskim życiem swoich dzieci, aby powierzały się jej w modlitwach.

W wielkiej galerii świętych, którzy naznaczyli historię Kościoła, św. Monika (331-387) zajmuje szczególne miejsce. Nie

z powodu spektakularnych cudów, nie z powodu założenia wspólnot zakonnych, nie z powodu znaczących przedsięwzięć społecznych czy politycznych. Monika jest pamiętana i czczona przede wszystkim jako matka, matka Augustyna, niespokojnego młodzieńca, który dzięki jej modlitwom, łzom i świadectwu wiary stał się jednym z największych Ojców Kościoła i Doktorów wiary katolickiej.

Jednak ograniczanie jej postaci do roli matki byłoby niesprawiedliwe i redukujące. Monika to kobieta, która potrafiła żyć swoim zwyczajnym życiem – żony, matki, wierzącej – w sposób niezwykle, przekształcając codzienność poprzez siłę wiary. Jest przykładem wytrwałości w modlitwie, cierpliwości w małżeństwie, niezachwianej nadziei w obliczu zbrodni syna.

Wiadomości o jej życiu pochodzą niemal wyłącznie z *Wyznań* Augustyna, tekstu, który nie jest kroniką, lecz teologiczną i duchową interpretacją istnienia. Mimo to, na tych stronach Augustyn kreśli niezapomniany portret matki: nie tylko dobrej i pobożnej kobiety, ale autentycznego wzoru wiary chrześcijańskiej, „matki łez”, które stają się źródłem łaski.

Początki w Tagaście

Monika urodziła się w 331 roku w Tagaście, mieście w Numidii, [Souk Ahras](#) w dzisiejszej Algierii. Było to tętniące życiem centrum, naznaczone obecnością rzymską i już zakorzenioną wspólnotą chrześcijańską. Pochodziła z zamożnej rodziny chrześcijańskiej: wiara była już częścią jej horyzontu kulturowego i duchowego.

Jej wychowanie naznaczone było wpływem surowej piastunki, która wychowała ją w skromności i umiarkowaniu. Święty Augustyn napisze o niej: „Nie będę mówił o jej darach, lecz o Twoich darach dla niej, która nie stworzyła się sama, ani nie wychowała się sama. Ty ją stworzyłeś, zanim nawet ojciec i matka wiedzieli, jaką będą mieli córkę; i nauczyła ją Twojej bojaźni różga Twojego Chrystusa, czyli dyscyplina Twojego Jednorodzonego, w domu wierzących, zdrowy członek Twojego Kościoła” (*Wyznania* IX, 8, 17).

W tych samych *Wyznaniach* Augustyn opowiada również o znaczącym epizodzie: młoda Monika miała zwyczaj pić małe łyki wina z piwnicy, aż pewna służąca upomniała ją, nazywając ją „pijaczka”. To upomnienie wystarczyło jej, by ostatecznie się poprawić. Ta pozornie drobna anegdota pokazuje jej uczciwość w rozpoznawaniu własnych grzechów, pozwalaniu się korygować i wzrastaniu w cnocie.

W wieku 23 lat Monika została wydana za mąż za Patrycjusza, pogańskiego urzędnika miejskiego, znanego z cholerycznego charakteru i niewierności małżeńskiej. Życie małżeńskie nie było łatwe: życie z impulsywnym mężczyzną, dalekim od wiary chrześcijańskiej, wystawiło jej cierpliwość na ciężką próbę.

Mimo to Monika nigdy nie popadła w zniechęcenie. Z postawą łagodności i szacunku potrafiła stopniowo zdobywać serce męża. Nie odpowiadała ostro na wybuchy gniewu, nie podsyciała niepotrzebnych konfliktów. Z czasem jej wytrwałość przyniosła owoce: Patrycjusz nawrócił się i przyjął chrzest krótko przed śmiercią.

Świadectwo Moniki pokazuje, jak świętość niekoniecznie wyraża się w spektakularnych gestach, ale w codziennej wierności, w miłości, która potrafi powoli przekształcać trudne sytuacje. W tym sensie jest wzorem dla wielu żon i matek, które żyją w małżeństwach naznaczonych napięciami lub różnicami wiary.

Monika matka

Z małżeństwa urodziło się troje dzieci: Augustyn, Nawigiusz i córka, której imienia nie znamy. Monika wylała na nich całą swoją miłość, ale przede wszystkim swoją wiarę. Nawigiusz i córka podążali prostą drogą chrześcijańską: Nawigiusz został kapłanem; córka obrała drogę życia konsekrowanego. Augustyn natomiast szybko stał się centrum jej zmartwień i łez.

Już jako chłopiec Augustyn wykazywał niezwykłą inteligencję. Monika wysłała go na studia retoryki do [Kartaginy](#), pragnąc zapewnić mu świetlaną przyszłość. Ale wraz z postępami intelektualnymi przyszły również pokusy: zmysłowość, światowość, złe towarzystwo. Augustyn przyjął doktrynę

manichejską, przekonany, że znajdzie w niej racjonalne odpowiedzi na problem zła. Ponadto zaczął żyć bez ślubu z kobietą, z którą miał syna, Adeodata. Zboczenia syna skłoniły Monikę do odmówienia mu gościny w swoim domu. Jednak nie przestała się za niego modlić i składać ofiary: „z krwawiącego serca mojej matki ofiarowywała się Tobie za mnie noc i dzień ofiara jej łez” (*Wyznania* V, 7,13) i „wylewała więcej łez niż kiedykolwiek matki wlewają z powodu fizycznej śmierci dzieci” (*Wyznania* III, 11,19).

Dla Moniki była to głęboka rana: syn, którego poświęciła Chrystusowi w łonie, gubił się. Ból był nieopisany, ale nigdy nie przestała mieć nadziei. Sam Augustyn napisze: „Serce mojej matki, dotknięte taką raną, nigdy by się nie zagoiło: bo nie potrafię odpowiednio wyrazić jej uczuć do mnie i o ile większy był jej trud w urodzeniu mnie w duchu niż ten, z którym urodziła mnie w ciele” (*Wyznania* V, 9,16).

Nasuwa się pytanie: dlaczego Monika nie ochrzciła Augustyna zaraz po urodzeniu?

Chociaż chrzest dzieci był już znany i udzielany, nie był jeszcze powszechną praktyką. Wielu rodziców wolało odkładać go na dorosłość, uważając go za „ostateczne obmycie”: obawiali się, że jeśli ochrzczony popełniłby poważny grzech, zbawienie byłoby zagrożone. Ponadto Patrycjusz, wciąż poganin, nie miał żadnego interesu w wychowywaniu syna w wierze chrześcijańskiej.

Dziś wyraźnie widzimy, że był to niefortunny wybór, ponieważ chrzest nie tylko czyni nas dziećmi Bożymi, ale daje nam łaskę zwycięstwa nad pokusami i grzechem.

Jedno jest jednak pewne: gdyby został ochrzczony jako dziecko, Monika oszczędziłaby sobie i synowi tyle cierpień.

Najsilniejszy obraz Moniki to obraz matki, która modli się i płacze. *Wyznania* opisują ją jako kobietę niestrudzoną w wstawiennictwie u Boga za syna.

Pewnego dnia biskup Tagasty – według niektórych, sam Ambroży – uspokoił ją słowami, które stały się sławne: „Idź, nie może

zginać syn tyłu łez". To zdanie stało się gwiazdą przewodnią Moniki, potwierdzeniem, że jej matczyny ból nie był daremny, ale częścią tajemniczego planu łaski.

Wytrwałość matki

Życie Moniki było również pielgrzymką śladami Augustyna. Kiedy syn postanowił potajemnie wyjechać do Rzymu, Monika nie szczędziła żadnego wysiłku; nie uznała sprawy za przegraną, ale podążała za nim i szukała go, aż go znalazła. Dotarła do niego w Mediolanie, gdzie Augustyn otrzymał katedrę retoryki. Tam znalazła duchowego przewodnika w osobie św. Ambrożego, biskupa miasta. Między Moniką a Ambrożym narodziła się głęboka więź: ona rozpoznawała w nim pasterza zdolnego do prowadzenia syna, podczas gdy Ambroży podziwiał jej niezachwianą wiarę. W Mediolanie kazania Ambrożego otworzyły Augustynowi nowe perspektywy. Stopniowo porzucił manicheizm i zaczął patrzeć na chrześcijaństwo nowymi oczami. Monika cicho towarzyszyła temu procesowi: nie przyspieszała, nie żądała natychmiastowych nawróceń, ale modliła się i wspierała go, pozostając u jego boku aż do jego nawrócenia.

Nawrócenie Augustyna

Bóg wydawał się jej nie słuchać, ale Monika nigdy nie przestała się modlić i składać ofiar za syna. Po siedemnastu latach jej prośby w końcu zostały wysłuchane – i to jak! Augustyn nie tylko stał się chrześcijaninem, ale został kapłanem, biskupem, doktorem i ojcem Kościoła.

On sam to uznaje: „Ty jednak w głębi swoich zamysłów wysłuchałeś żywotnego punktu jej pragnienia, nie dbając o chwilowy przedmiot jej prośby, ale dbając o to, by uczynić ze mnie to, co zawsze prosiła Cię, abyś uczynił” (*Wyznania* V, 8,15).

Decydujący moment nadszedł w 386 roku. Augustyn, wewnętrznie dręczony, walczył z namiętnościami i oporem swojej woli. W słynnym epizodzie w ogrodzie w Mediolanie, słysząc głos dziecka mówiącego „Tolle, lege” („Weź, czytaj”), otworzył List do Rzymian i przeczytał słowa, które zmieniły jego życie:

„Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się o ciało, by zaspokajać jego pożądliwości” (Rz 13,14).

Był to początek jego nawrócenia. Wraz z synem Adeodatem i kilkoma przyjaciółmi wycofał się do Cassiciacum, aby przygotować się do chrztu. Monika była z nimi, uczestnicząc w radości z widzenia w końcu wysłuchanych modlitw tylu lat.

W Wielką Noc 387 roku, w katedrze w Mediolanie, Ambroży ochrzcił Augustyna, Adeodata i innych katechumenów. Łzy bólu Moniki zamieniły się w łzy radości. Nadal pozostawała w jego służbie, tak że w Cassiciacum Augustyn powie: „Dbała o nas, jakby była matką wszystkich, i służyła nam, jakby była córką wszystkich”.

Ostia: ekstaza i śmierć

Po chrzcie Monika i Augustyn przygotowywali się do powrotu do Afryki. Zatrzymali się w [Ostii](#), gdzie czekając na statek, przeżyli moment niezwykle intensywny duchowo. *Wyznania* opowiadają o ekstazie w Ostii: matka i syn, spoglądając przez okno, kontemplowali razem piękno stworzenia i wznosili się ku Bogu, jakby smakując błogosławieństwa nieba. Monika powie: „Synu, co do mnie, nie znajduję już żadnej atrakcji w tym życiu. Nie wiem, co jeszcze tu robię i dlaczego tu jestem. Ten świat nie jest już dla mnie przedmiotem pragnień. Był tylko jeden powód, dla którego pragnęłam pozostać jeszcze trochę w tym życiu: zobaczyć cię chrześcijaninem katolikiem, zanim umrę. Bóg wysłuchał mnie ponad wszelkie moje oczekiwania, pozwolił mi zobaczyć cię w Jego służbie i uwolnionego od ziemskich aspiracji do szczęścia. Co ja tu robię?” (*Wyznania* IX, 10,11). Osiągnęła swój ziemski cel.

Kilka dni później Monika ciężko zachorowała. Czuąc zbliżający się koniec, powiedziała dzieciom: „Dzieci moje, pochowacie tu swoją matkę: nie martwcie się, gdzie. Tylko o to was proszę: pamiętajcie o mnie przy ołtarzu Pana, gdziekolwiek będziecie”. Była to synteza jej życia: nie obchodziło jej miejsce pochówku, ale więź w modlitwie i Eucharystii.

Zmarła w wieku 56 lat, 12 listopada 387 roku, i została

pochowana w Ostii. W VI wieku jej relikwie zostały przeniesione do ukrytej krypty w tym samym [kościółce św. Aurei](#). W 1425 roku relikwie zostały przeniesione do Rzymu, do [bazyliki św. Augustyna na Polu Marsowym](#), gdzie są czczone do dziś.

Duchowy profil Moniki

Augustyn opisuje swoją matkę słowami dobrze wyważonymi:

„[...] kobieta w wygładzie, męska w wierze, wiekowa w spokoju, matczyna w miłości, chrześcijańska w pobożności [...]” (*Wyznania* IX, 4, 8).

A także:

„[...] wdowa czysta i skromna, wytrwała w jałmużnie, pobożna i poddana Twoim świętym; która nie przepuszczała dnia bez złożenia ofiary na Twój ołtarz, która dwa razy dziennie, rano i wieczorem, bezbłędnie nawiedzała Twój kościół, i nie po to, by próżno rozmawiać i plotkować jak inne staruszki, ale by słuchać Twoich słów i dawać Ci słuchać swoich modlitw? Czy takiej kobiety, która nimi prosiła Cię nie o złoto ani srebro, ani o dobra nietrwałe czy zmienne, ale o zbawienie duszy swego syna, czyż mógłbyś je wzgardzić Ty, który tak ją uczyniłeś swoją łaską, odmawiając jej swojej pomocy? Z pewnością nie, Panie. Ty raczej byłeś przy niej i wysłuchiwałeś jej, działając zgodnie z porządkiem, w którym przeznaczyłeś, że masz działać” (*Wyznania* V, 9,17).

Z tego augustyńskiego świadectwa wyłania się postać o zaskakującej aktualności.

Była kobietą modlitwy: nigdy nie przestała wzywać Boga o zbawienie swoich bliskich. Jej łyzy stają się wzorem wytrwałego wstawiennictwa.

Była wierną żoną: w trudnym małżeństwie nigdy nie odpowiadała z urazą na surowość męża. Jej cierpliwość i łagodność były narzędziami ewangelizacji.

Była odważną matką: nie opuściła syna w jego zboczeniach, ale towarzyszyła mu z wytrwałą miłością, zdolną zaufać czasom Bożym.

Była świadkiem nadziei: jej życie pokazuje, że żadna sytuacja nie jest beznadziejna, jeśli jest przeżywana w wierze.

Przesłanie Moniki nie należy tylko do IV wieku. Mówi ono również dzisiaj, w kontekście, w którym wiele rodzin przeżywa napięcia, dzieci oddalają się od wiary, rodzice doświadczają trudu oczekiwania.

Rodziców uczy, by się nie poddawać, by wierzyć, że łaska działa w tajemniczy sposób.

Chrześcijanom pokazuje, jak łagodność i wierność mogą przekształcać trudne relacje.

Każdemu, kto czuje się zniechęcony w modlitwie, świadczy, że Bóg słucha, nawet jeśli czasy nie pokrywają się z naszymi.

Nieprzypadkowo wiele stowarzyszeń i ruchów wybrało Monikę na patronkę matek chrześcijańskich i kobiet, które modlą się za dzieci oddalone od wiary.

Kobieta prosta i niezwykła

Życie świętej Moniki to historia kobiety prostej i jednocześnie niezwykłej. Prostej, bo przeżytej w codzienności rodziny, niezwykłej, bo przemienionej przez wiarę. Jej łzy i modlitwy ukształtowały świętego i poprzez niego głęboko wpłynęły na historię Kościoła.

Jej pamięć, obchodzona 27 sierpnia, w wigilię święta św. Augustyna, przypomina nam, że świętość często przechodzi przez ukrytą wytrwałość, cichą ofiarę, nadzieję, która nie zawodzi.

W słowach Augustyna, skierowanych do Boga za matkę, znajdujemy syntezę jej duchowego dziedzictwa: „Nie mogę wystarczająco powiedzieć, jak bardzo moja dusza jest jej dłużna, mój Boże; ale Ty wiesz wszystko. Odpłać jej swoją miłością to, o co prosiła Cię tyloma łzami za mnie” (*Wyznania* IX, 13).

Święta Monika poprzez wydarzenia swojego życia osiągnęła wieczne szczęście, które sama zdefiniowała: „Szczęście polega bez wątpienia na osiągnięciu celu i należy ufać, że do niego możemy być doprowadzeni przez mocną wiarę, żywą nadzieję, żarliwą miłość” (*La Felicità* 4,35).

W górę! Święty Piotr Jerzy Frassati

„Najdrożsi młodzi, naszą nadzieją jest Jezus. To On, jak mówił Święty Jan Paweł II, «wzbudza w was pragnienie, by uczynić z waszego życia coś wielkiego [...], by poprawić siebie i społeczeństwo, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim» (XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie Modlitewne, 19 sierpnia 2000). Trzymajmy się Go, pozostańmy w Jego przyjaźni, zawsze, pielęgnując ją modlitwą, adoracją, Komunią Eucharystyczną, częstą Spowiedzią, hojną miłością, jak nauczyl nas błogosławieni Piotr Jerzy Frassati i Karol Acutis, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni Świętymi. Dążcie do wielkich rzeczy, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się mniej. Wtedy zobaczycie, jak każdego dnia, w was i wokół was, rośnie światło Ewangelii” (Papież Leon XIV – homilia podczas Jubileuszu Młodych – 3 sierpnia 2025).

Piotr Jerzy i ksiądz Cojazzi

Senator Alfredo Frassati, ambasador Królestwa Włoch w Berlinie, był właścicielem i dyrektorem turyńskiego dziennika „La Stampa”. Salezjanie mieli wobec niego duży dług wdzięczności. Z okazji wielkiej, skandalicznej nagonki, znanej jako „Wydarzenia z Varazze”, podczas której próbowano rzucić błoto na honor salezjanów, Frassati stanął w ich obronie. Podczas gdy nawet niektóre katolickie gazety wydawały się zagubione i zdezorientowane w obliczu ciężkich i bolesnych oskarżeń, „La Stampa”, po szybkim dochodzeniu, wyprzedziła wnioski wymiaru sprawiedliwości, ogłaszając niewinność salezjanów. Kiedy więc z domu Frassatich nadeszła prośba o salezjanina, który zająłby się nauką dwóch synów senatora, Piotra Jerzego i Luciany, ksiądz Paweł Albera, Przełożony Generalny, poczuł się zobowiązany do jej przyjęcia. Wysłał

księdza Antonio Cojazziego (1880-1953). Był to odpowiedni człowiek: wysoka kultura, młodzieńczy temperament o wyjątkowej zdolności komunikacji. Ksiądz Cojazzi ukończył studia humanistyczne w 1905 roku, filozoficzne w 1906 roku, a także uzyskał dyplom uprawniający do nauczania języka angielskiego po kursie w Anglii.

W domu Frassatich ksiądz Cojazzi stał się czymś więcej niż tylko „korepetytorem” opiekującym się dziećmi. Stał się przyjacielem, zwłaszcza Piotra Jerzego, o którym powie: „Poznałem go jako dziesięciolatka i towarzyszyłem mu przez prawie całe gimnazjum i liceum, udzielając lekcji, które w pierwszych latach były codzienne; towarzyszyłem mu z rosnącym zainteresowaniem i uczuciem”. Piotr Jerzy, który stał się jednym z czołowych młodych ludzi Akcji Katolickiej w Turynie, słuchał konferencji i wykładów, które ksiądz Cojazzi prowadził dla członków Koła C. Balbo, z zainteresowaniem śledził „Rivista dei Giovani”, czasem wspinał się do Valsalice w poszukiwaniu światła i rady w decydujących momentach.

Moment rozgłosu

Piotr Jerzy zyskał rozgłos podczas Krajowego Kongresu Młodzieży Katolickiej we Włoszech w 1921 roku: pięćdziesiąt tysięcy młodych ludzi maszerowało przez Rzym, śpiewając i modląc się. Piotr Jerzy, student politechniki, niósł trójkolorową flagę turyńskiego koła C. Balbo. Królewskie wojska nagle otoczyły ogromny pochód i zaatakowały go, by wyrwać flagi. Chciano zapobiec zamieszkom. Świadek opowiadał: „Biją kolbami karabinów, chwytają, łamią, wrywają nasze flagi. Widzę Piotra Jerzego zmagającego się z dwoma strażnikami. Przybiegamy mu z pomocą, a flaga, ze złamanym drzewcem, pozostaje w jego rękach. Zmuszeni do uwięzienia na dziedzińcu, młodzi katolicy są przesłuchiwanii przez policję. Świadek wspomina dialog prowadzony z manierami i uprzejmościami, jakich używa się w podobnych okolicznościach:

- A ty, jak się nazywasz?
- Piotr Jerzy Frassati, syn Alfreda.
- Co robi twój ojciec?

– Ambasador Włoch w Berlinie.

Zdumienie, zmiana tonu, przeprosiny, oferta natychmiastowej wolności.

– Wyjdę, kiedy wyjdą inni.

Tymczasem bestialski spektakl trwa. Ksiądz zostaje wrzucony, dosłownie wrzucony na dziedziniec z podartą sutanną i krwawiącym policzkiem... Razem uklękliśmy na ziemi, na dziedzińcu, gdy ten podarty ksiądz podniósł różaniec i powiedział: Chłopcy, módlmy się za nas i za tych, którzy nas pobili!”.

Kochał biednych

Piotr Jerzy kochał biednych, szukał ich w najodleglejszych dzielnicach miasta; wspinał się po wąskich i ciemnych schodach; wchodził na poddasza, gdzie mieszkała tylko nędza i ból. Wszystko, co miał w kieszeni, było dla innych, tak jak wszystko, co miał w sercu. Zdarzało mu się spędzać noce przy łóżkach nieznanych chorych. Pewnej nocy, gdy nie wracał do domu, coraz bardziej zaniepokojony ojciec dzwonił na policję, do szpitali. O drugiej usłyszał, jak klucz przekręca się w zamku, i Piotr Jerzy wszedł. Tata wybuchnął:

– Słuchaj, możesz być poza domem w dzień, w nocy, nikt ci nic nie powie. Ale kiedy wracasz tak późno, uprzedź, zadzwoń!

Piotr Jerzy spojrzał na niego i z typową dla siebie prostotą odpowiedział:

– Tato, tam, gdzie byłem, nie było telefonu.

Konferencje św. Wincentego a Paulo widziały go jako gorliwego współpracownika; biedni znali go jako pocieszyciela i pomocnika; nędzne poddasza często gościły go w swoich ponurych murach jako promień słońca dla ich opuszczonych mieszkańców. Kierowany głęboką pokorą, nie chciał, aby to, co robił, było znane komukolwiek.

„Jerzyk przystojny i święty”

W pierwszych dniach lipca 1925 roku Piotr Jerzy został zaatakowany i powalony przez gwałtowny atak polio. Miał 24 lata. Na łożu śmierci, podczas gdy straszna choroba niszczyła

mu plecy, myślał jeszcze o swoich biednych. Na kartce, z już prawie nieczytelnym pismem, napisał do inżyniera Grimaldiego, swojego przyjaciela: „Oto zastrzyki od Conversa, polisa jest od Sappy. Zapomniałem o niej, odnów ją ty”.

Po powrocie z pogrzebu Piotra Jerzego, ksiądz Cojazzi napisał od razu artykuł do „Rivista dei Giovani”: „Powtórzę stare, ale najszczęśliwsze zdanie: nie sądziłem, że tak bardzo go kocham. Jerzyk przystojny i święty! Dlaczego te słowa tak uporczywie śpiewają w moim sercu? Ponieważ słyszałem je powtarzane, słyszałem je wypowiedane przez prawie dwa dni, przez ojca, przez matkę, przez siostrę, głosem, który zawsze mówił i nigdy nie powtarzał. I dlatego pojawiają się pewne wersy ballady Deroulède’a: «Będzie się o nim długo mówić, w złotych pałacach i w zagubionych chatkach! Bo o nim będą mówić także nędzne chaty i poddasza, gdzie tyle razy przechodził jako anioł pocieszyciel». Poznałem go jako dziesięciolatek i towarzyszyłem mu przez prawie całe gimnazjum i część liceum... towarzyszyłem mu z rosnącym zainteresowaniem i uczuciem aż do jego dzisiejszego przemienienia... Napiszę jego życie. Chodzi o zebranie świadectw, które przedstawiają postać tego młodego człowieka w pełni jego światła, w prawdzie duchowej i moralnej, w świetlistym i zaraźliwym świadectwie dobroci i hojności”.

Bestseller katolickiego wydawnictwa

Zachęcony i poparty również przez arcybiskupa Turynu, Mons. Giuseppe Gambę, ksiądz Cojazzi zabrał się do pracy z zapałem. Świadectwa napływały liczne i wartościowe, zostały starannie uporządkowane i zweryfikowane. Matka Piotra Jerzego śledziła pracę, dawała sugestie, dostarczała materiały. W marcu 1928 roku ukazało się życie Piotra Jerzego. Luigi Gedda pisze: „Był to oszałamiający sukces. W ciągu zaledwie dziewięciu miesięcy wyczerpano 30 tysięcy egzemplarzy książki. W 1932 roku rozproszono już 70 tysięcy egzemplarzy. W ciągu 15 lat książka o Piotrze Jerzym doczekała się 11 wydań i być może była bestsellerem katolickiego wydawnictwa w tamtym okresie”. Postać oświecona przez księdza Cojazziego była sztandarem dla

Akcji Katolickiej w trudnych czasach faszyzmu. W 1942 roku imię Piotra Jerzego Frassatiego nosiło: 771 młodzieżowych stowarzyszeń Akcji Katolickiej, 178 sekcji aspirantów, 21 stowarzyszeń uniwersyteckich, 60 grup studentów szkół średnich, 29 konferencji św. Wincentego, 23 grupy Ewangelii... Książka została przetłumaczona na co najmniej 19 języków.

Książka księdza Cojazziego stanowiła punkt zwrotny w historii włoskiej młodzieży. Piotr Jerzy był ideałem wskazanym bez żadnych zastrzeżeń: kimś, kto potrafił udowodnić, że bycie chrześcijaninem do końca wcale nie jest utopijne ani fantastyczne.

Piotr Jerzy Frassati oznaczał również punkt zwrotny w historii księdza Cojazziego. Ta kartka napisana przez Piotra Jerzego na łożu śmierci ujawniła mu w konkretny, niemal brutalny sposób świat biednych. Sam ksiądz Cojazzi pisze: „W Wielki Piątek tego roku (1928) z dwoma studentami uniwersytetu przez cztery godziny odwiedzałem biednych poza Porta Metronia. Ta wizyta przyniosła mi bardzo zdrową lekcję i upokorzenie. Pisałem i mówiłem bardzo dużo o Konferencjach św. Wincentego... a jednak nigdy ani razu nie poszedłem odwiedzić biednych. W tych brudnych barakach często łzy napływały mi do oczu... Wniosek? Oto on, jasny i surowy dla mnie i dla was: mniej pięknych słów, a więcej dobrych uczynków”.

Żywy kontakt z biednymi to nie tylko natychmiastowe wcielenie Ewangelii, ale szkoła życia dla młodych. Są najlepszą szkołą dla młodych, by ich wychować i utrzymać w powadze życia. Jak może marnować swoje pieniądze, swój czas, swoją młodość ten, kto odwiedza biednych i dotyka ich materialnych i moralnych ran? Jak może narzekać na swoje trudy i bóle, skoro z bezpośredniego doświadczenia wie, że inni cierpią bardziej niż on?

Nie wegetować, ale żyć!

Piotr Jerzy Frassati jest świetlistym przykładem młodzieńczej świętości, aktualnej, „osadzonej” w naszych czasach. Potwierdza on po raz kolejny, że wiara w Jezusa Chrystusa jest religią silnych i prawdziwie młodych, która sama może oświecić

wszystkie prawdy światłem „tajemnicy” i która tylko ona może dać doskonałą radość. Jego istnienie jest doskonałym modelem normalnego życia dostępnego dla każdego. On, jak wszyscy naśladowcy Jezusa i Ewangelii, zaczął od małych rzeczy; doszedł do najwznioślejszych wyżyn, unikając kompromisów z życiem przeciętnym i bezsensownym oraz wykorzystując naturalną upartość w swoich stałych postanowieniach. Wszystko w jego życiu było dla niego stopniem do wspinaczki; nawet to, co powinno być dla niego przeszkodą. Wśród towarzyszy był nieustraszonym i żywiołowym animatorem każdego przedsięwzięcia, skupiając wokół siebie tyle sympatii i podziwu. Natura obdarzyła go hojnie: pochodził z renomowanej rodziny, bogaty, o solidnym i praktycznym umyśle, o imponującej i krzepkiej budowie ciała, z pełnym wykształceniem, niczego mu nie brakowało, by zrobić karierę w życiu. Ale on nie zamierzał wegetować, lecz zdobyć swoje miejsce pod słońcem, walcząc. Był to człowiek o silnym charakterze i duszą chrześcijanina.

Jego życie miało w sobie spójność, która opierała się na jedności ducha i istnienia, wiary i czynów. Źródłem tej tak świetlistej osobowości było głębokie życie wewnętrzne. Frassati modlił się. Jego pragnienie łaski sprawiało, że kochał wszystko, co wypełnia i wzbogaca ducha. Codziennie przystępował do Komunii Świętej, a potem długo pozostawał u stóp ołtarza, nic nie było w stanie go rozproszyć. Modlił się w górach i w drodze. Nie była to jednak wiara ostentacyjna, choć znaki krzyża czynione na publicznej drodze, przechodząc obok kościołów, były duże i pewne, choć Różaniec odmawiał głośno, w wagonie kolejowym czy w pokoju hotelowym. Była to raczej wiara przeżywana tak intensywnie i szczerze, że wybuchała z jego hojnej i szczerej duszy z prostotą postawy, która przekonywała i wzruszała. Jego formacja duchowa umocniła się w nocnych adoracjach, których był gorliwym orędownikiem i niezawodnym uczestnikiem. Odbył więcej niż raz rekolekcje, czerpiąc z nich spokój i duchową siłę.

Książka księdza Cojazziego kończy się zdaniem: „Poznać go lub usłyszeć o nim, to znaczy go kochać, a kochać go, to znaczy za

nim podążać”. Życzę, aby świadectwo Piotra Jerzego Frassatiego było „solą i światłem” dla wszystkich, zwłaszcza dla dzisiejszej młodzieży.

Ksiądz Bosko i kościół Świętego Całunu

A Santa Síndone de Turim, uma das relíquias mais veneradas do cristianismo, tem uma história milenar entrelaçada com a dos Saboias e da cidade sabauda. Chegando a Turim em 1578, tornou-se objeto de profunda devoção, com exposições solenes ligadas a eventos históricos e dinásticos. No século XIX, figuras como São João Bosco e outros santos turineses promoveram seu culto, contribuindo para sua difusão. Hoje guardada na Capela do Guarini, a Síndone está no centro de estudos científicos e teológicos. Paralelamente, a igreja do Santo Sudário em Roma, ligada aos Saboias e à comunidade piemontesa, representa outro local significativo, onde Dom Bosco tentou estabelecer uma presença salesiana.

O Santo Sudário de Turim, impropriamente chamado de “Santo Sudário” pelo costume francês de chamá-lo de “Le Saint Suaire”, era propriedade da Casa de Saboia desde 1463 e foi transferido de Chambery para a nova capital da Saboia em 1578.

Naquele mesmo ano, foi realizada a primeira Exposição, que Emanuel Filiberto quis fazer em homenagem ao Card. Carlos Borromeu, que veio a Turim em peregrinação para venerá-la.

Exposições no século XIX e o culto ao Sudário

No século XIX, as Exposições de 1815, 1842, 1868 e

1898 são particularmente dignas de nota: a primeira por ocasião do retorno da família de Saboia aos seus estados, a segunda no casamento de Vítor Emanuel II com Maria Adelaide de Habsburgo-Lorena, a terceira no casamento de Humberto I com Margarida de Saboia-Gênova e a quarta na Exposição Universal.

Os santos de Turim do século XIX, Cottolengo, Cafasso e Dom Bosco, eram devotos do Santo Sudário, imitando o exemplo do Beato Sebastião Valfré, o apóstolo de Turim durante o cerco de 1706.

As *Memórias Biográficas* nos asseguram que Dom Bosco o venerou especialmente na Exposição de 1842 e na de 1868, quando também levou os meninos do oratório para vê-lo (MBp II, 110-111; IX, 182).

Hoje, a tela de valor inestimável, doada por Umberto II de Saboia à Santa Sé, é confiada ao Arcebispo de Turim “Custódio Pontifício” e mantida na suntuosa Capela Guarini, atrás da Catedral.

Em Turim, há também, na Rua Piave, na esquina da Rua São Domingos, a *Igreja do Santo Sudário*, construída pela Confraria de mesmo nome e reconstruída em 1761. Adjacente à igreja está o “*Museu Sindonológico*” e a sede do Sodalício “*Cultores Sanctae Sindonis*” [*Cultores do Santo Sudário*], um centro de estudos sindonológicos para o qual fizeram valiosas contribuições estudiosos salesianos como o P. Natal Noguier de Malijay, o P. Antônio Tonelli, o P. Alberto Caviglia, o P. Pedro Scotti e, mais recentemente, o P. Pedro Rinaldi e o P. Luís Fossati, para citar apenas os principais.

A Igreja do Santo Sudário em Roma

Também existe uma [Igreja do Santo Sudário](#) em Roma, ao longo da rua homônima que vai do Largo Argentina paralelamente à Avenida Vitória. Erguida em 1604 com um projeto de Carlos di Castellamonte, era a Igreja dos Piemonteses, Saboianos e Niceanos, construída pela Confraria do Santo Sudário que havia surgido em Roma naquela época. Depois de 1870, ela se tornou a igreja particular da Casa de Saboia.

Durante suas estadas em Roma, Dom Bosco celebrou a missa nessa igreja várias vezes e formulou um plano para ela e para a casa adjacente, de acordo com o propósito da então extinta Confraria, dedicada a obras de caridade para jovens abandonados, doentes e prisioneiros.

A Confraria havia deixado de funcionar no início do século e a propriedade e a administração da igreja haviam passado para a Delegação Sarda junto à Santa Sé. Na década de 1860, a igreja estava precisando de grandes reformas, tanto que em 1868 foi temporariamente fechada.

Mas, já em 1867, Dom Bosco teve a ideia de propor ao governo da Saboia que lhe entregasse o uso e a administração da igreja, oferecendo sua colaboração em dinheiro para concluir o trabalho de restauração. Talvez ele tenha previsto a entrada das tropas piemontesas em Roma, não muito distante, e, desejando abrir uma casa lá, pensou em fazê-lo antes que a situação se precipitasse, tornando mais difícil obter a aprovação da Santa Sé e o respeito do Estado pelos acordos (MBp IX, 461-462).

Ele então apresentou o pedido ao governo. Em 1869, durante uma escala em Florença, ele preparou uma minuta de acordo que, ao chegar a Roma, apresentou a Pio IX. Depois de obter seu consentimento, ele passou para a solicitação oficial ao Ministério das Relações Exteriores, mas, infelizmente, a ocupação de Roma acabou prejudicando todo o caso. O próprio Dom Bosco percebeu a inadequação de insistir. Assumir, de fato, naquela época, a oficialização de uma igreja romana pertencente à Casa da Saboia por uma Congregação religiosa com sua Casa Mãe em Turim, poderia ter parecido um ato de oportunismo e servilismo em relação ao novo Governo.

Após a brecha de Porta Pia, com o registro de 2 de dezembro de 1871, a Igreja do SS. Sudário foi anexada à Casa Real e designada como sede oficial do Capelão-mor palatino. Em consequência do interdito de Pio IX sobre as Capelas do antigo palácio apostólico do Quirinal, foi justamente na Igreja do Sudário que se realizavam todos os ritos sagrados da Família Real.

Em 1874, Dom Bosco testou novamente o terreno com o governo. Mas, infelizmente, as notícias intempestivas que vazaram dos jornałs interromperam definitywemęte o projekt (MBp X, 1041-1042).

Com o fim da monarquia, em 2 de junho de 1946, todo o kompleks do Sudário passou para a gestão da Secretaria Geral da Presidência da República. Em 1984, após o novo Concórdio que sancionou a abolição das Capelas palatinas, a Igreja do Sudário foi confiada ao Ordinariato Militar e assim permanece até hoje.

Gostaríamos, porém, de recordar o fato de que Dom Bosco, ao procurar uma oportunidade favorável para abrir uma casa em Roma, pôs os olhos na Igreja do Santo Sudário.

Tytuł „Bazyliki” dla kościoła Najświętszego Serca w Rzymie

W setną rocznicę śmierci ks. Pawła Albery podkreślano, jak drugi następca księdza Bosko zrealizował to, co można by określić jako marzenie samego księdza Bosko. Trzydzieści cztery lata po konsekracji świątyni Najświętszego Serca w Rzymie, która miała miejsce w obecności wyczerpanego już księdza Bosko (maj 1887 r.), papież Benedykt XV – papież słynnej i niewysłuchanej definicji pierwszej wojny światowej jako „bezużytecznej rzezi” – nadał kościołowi tytuł „Bazyliki Mniejszej: (11 lutego 1921 r.). Za jego budowę ksiądz Bosko „oddał duszę” (a także ciało!) w ciągu ostatnich siedmiu lat swojego życia. To samo zrobił przez dwadzieścia lat (1865-1868) przy budowie kościoła Maryi Wspomożycielki w Turynie – Valdocco, pierwszego kościoła salezjańskiego wyniesionego do godności Bazyliki Mniejszej 28 czerwca 1911 r., w obecności nowego Przełożonego Generalnego ks. Albery.

Odnaleziona prośba

Ale jak doszło do tego? Kto za tym stał? Teraz wiemy to na pewno, dzięki niedawnemu odkryciu maszynopisu prośby o nadanie tego tytułu przez Przełożonego Generalnego ks. Pawła Alberę. Znajduje się on w broszurze upamiętniającej 25-lecie Najświętszego Serca, wydanej w 1905 r. przez ówczesnego dyrektora ks. Francesco Tomasettiego (1868-1953). Maszynopis, datowany na 17 stycznia 1921 r., ma minimalne poprawki Przełożonego Generalnego, ale, co ważne, nosi jego autograf. Po opisanu dzieła księdza Bosko i nieustannej działalności parafii, prawdopodobnie zaczerpniętej ze starych akt, ks. Albera zwraca się do Papieża w następujący sposób:

Podczas gdy nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego wzrasta i rozprzestrzenia się na całym świecie, a nowe świątynie są poświęcane Boskiemu Sercu, również dzięki szlachetnej inicjatywie salezjanów, jak w San Paolo w Brazylii, w La Plata w Argentynie, w Londynie, w Barcelonie i gdzie indziej, wydaje się, że główna świątynia-sanktuarium poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusa w Rzymie, gdzie to tak ważne nabożeństwo ma afirmację tak godną Wiecznego Miasta, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Dlatego niżej podpisany, po wysłuchaniu opinii Rady Wyższej Pobożnego Towarzystwa Salezjańskiego, pokornie błaga Waszą Świątobliwość, aby raczył nadać Świątyni-Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa na Castro Pretorio w Rzymie tytuł i przywileje Bazyliki Mniejszej, mając nadzieję, że to zaszczytne wyniesienie zwiększy pobożność, pobożność i wszelką działalność korzystną dla katolików.

Prośba, w pięknej kopii, podpisana przez ks. Alberę, została najprawdopodobniej wysłana przez prokuratora ks. Francesco Tomasettiego do Sekretariatu ds. Brewe Apostolskich, który przyjął ją z zadowoleniem. Tomasetti szybko sporządził projekt Listu Apostolskiego, który miał być przechowywany w Archiwach Watykańskich, zlecił jego przepisanie przez biegłych kaligrafów na bogatym pergaminie i przekazał go do

Sekretariatu Stanu do podpisu sprawującego tę funkcję kardynała Pietro Gasparriego.

Dziś wierni mogą podziwiać oryginał nadania tytułu ładnie oprawiony w zakrystii Bazyliki (*patrz zdjęcie*).

Możemy być tylko wdzięczni dr Patrizii Buccino, badaczce archeologii i historii, oraz salezjańskiemu historykowi ks. Giorgio Rossiemu, którzy rozpowszechnili tę wiadomość. Do nich należy dokończenie śledztwa rozpoczętego od przeszukania Archiwów Watykańskich w celu znalezienia całej korespondencji, która zostanie również udostępniona światu naukowemu za pośrednictwem znanego salezjańskiego czasopisma historycznego *Ricerche Storiche Salesiane*.

Najświętsze Serce: bazylika narodowa o międzynarodowym zasięgu

Dwadzieścia sześć lat wcześniej, 16 lipca 1885 r., na prośbę księdza Bosko i za wyraźną zgodą papieża Leona XIII, kard. Gaetano Alimonda, arcybiskup Turynu, gorąco zachęcał Włochów do udziału wsparcia „szlachetnej i świętej propozycji [nowej świątyni], nazywając ją narodowym wotum Włochów”.

Cóż, ks. Albera w swojej prośbie do papieża, po przypomnieniu naglącego apelu kardynała Alimondy, przypomniiał, że wszystkie narody świata zostały poproszone o ekonomiczny wkład w budowę, dekorację świątyni i złączonych z nią dzieł (w tym rzecz jasna oratorium salezjańskie z internatem!), aby Świątynia-Sanktuarium, oprócz wotum narodowego, stała się „światową lub międzynarodową manifestacją nabożeństwa do Najświętszego Serca”.

W związku z tym, w artykule historyczno-ascetycznym opublikowanym z okazji 1. stulecia konsekracji Bazyliki (1987), uczony Armando Pedrini zdefiniował ją jako: *Świątynię, która jest międzynarodowa ze względu na katolickość i uniwersalność jej przesłania do wszystkich narodów*, biorąc również pod uwagę „znaczącą pozycję” Bazyliki w sąsiedztwie znanego dworca międzynarodowego.

Rzym-Termini to nie tylko duży dworzec kolejowy z problemami z porządkiem publicznym i trudnym do zarządzania terenem, o którym często wspomina się w gazetach, podobnie jak o dworcach

kolejowych wielu europejskich stolic. Znajduje się tu również Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego. I jeśli wieczorem i w nocy obszar ten nie zapewnia bezpieczeństwa turystom, w ciągu dnia Bazylika zapewnia spokój i ciszę wiernym, którzy do niej wchodzi, zatrzymują się na modlitwie, przyjmują sakramenty. Czy pielgrzymi, którzy przejdą przez dworzec kolejowy Termini w niezbyt odległym Roku Świętym (2025), będą o tym pamiętać? Wystarczy, że przejdą przez pasy... a czeka na nich Najświętsze Serce Jezusa.

PS. W Rzymie znajduje się druga salezjańska „bazylika” – parafia, większa i bogatsza artystycznie od bazyliki Najświętszego Serca: jest to bazylika św. Jana Bosko na Tuscolano, która została nią w 1965 roku, kilka lat po jej inauguracji (1959). Gdzie się znajduje? Oczywiście... w dzielnicy Don Bosco (rzut kamieniem od słynnych studiów filmowych Cinecittà). Jeśli posąg na dzwonnicy bazyliki Najświętszego Serca dominuje nad placem dworca Termini, to kopuła bazyliki Księdza Bosko, nieco niższa od bazyliki Świętego Piotra, patrzy na nią frontalnie, choć z dwóch skrajnych punktów stolicy. A ponieważ nie ma dwóch bez trzech, w Rzymie znajduje się trzecia wspaniała salezjańska bazylika – parafia parafialna: Maryi Wspomożycielki, w dzielnicy Appio-Tuscolano, obok dużego Instytutu Piusa XI.

List apostolski zatytułowany Pia Societas, datowany 11 lutego 2021 roku, którym Jego Świątobliwość Benedykt XV podniósł kościół Najświętszego Serca Jezusa do rangi Bazyliki.

Ecclesia parochialis SS.mi Cordis Iesu ad Castrum Praetorium
in urbe titulo et privilegiis Basilicae Minoris decoratur.
Benedictus pp. XV

Ad perpetuam rei memoriam.

Pia Societas sancti Francisci Salesii, a venerabili Servo Dei Ioanne Bosco iam Augustae Taurinorum condita atque hodie per dissitas quoque orbis regiones diffusa, omnibus plane cognitum est quanta sibi merita

comparaverit non modo incumbendo actuose sollerterque in puerorum, orbitate laborantium, religiosam honestamque institutionem, verum etiam in rei catholicae profectum tum apud christianum populum, tum apud infideles in longinquis et asperrimis Missionibus. Eiusdem Societatis sodalibus est quoque in hac Alma Urbe Nostra ecclesia paroecialis Sacratissimo Cordi Iesu dicata, in qua, etsi non abhinc multos annos condita, eximii praesertim Praedecessoris Nostri Leonis PP. XIII iussu atque auspiciis, christifideles urbani, eorumdem Sodalium opera, adeo ad Dei cultum et virtutum laudem exercentur, ut ea vel cum antiquioribus paroeciis in honoris ac meritorum contentionem veniat. Ipsemet Salesianorum Sodalium fundator, venerabilis Ioannes Bosco, in nova Urbis regione, aere saluberrimo populoque confertissima, quae ad Gastrum Praetorium exstat, exaedificationem inchoavit istius templi, et, quasi illud erigeret ex gentis italicae voto et pietatis testimonio erga Sacratissimum Cor Iesu, stipem praecipue ex Italiae christifidelibus studiose conlegit; verumtamen pii homines ex ceteris nationibus non defuerunt, qui, in exstruendum perficiendumque templum istud, erga Ssmum Cor Iesu amore incensi, largam pecuniae vim contulerint. Anno autem MDCCCLXXXVII sacra ipsa aedes, secundum speciosam formam a Virginio Vespignani architecto delineatam, tandem perfecta ac sollemniter consecrata dedicataque est. Eamdem vero postea, magna cum sollertia, Sodales Salesianos non modo variis altaribus, imaginibus affabre depictis et statuīs, omnique sacro cultui necessaria suppellectili exornasse, verum etiam continentibus aedificiis iuventuti, ut tempora nostra postulant, rite instituendae ditasse, iure ac merito Praedecessores Nostri sunt" laetati, et Nos haud minore animi voluptate probamus. Quapropter cum dilectus filius Paulus Albera, hodiernus Piaae Societatis sancti Francisci Salesii rector maior, nomine proprio ac religiosorum virorum quibus praeest, quo memorati templi Ssmi Cordi Iesu dicati maxime augeatur decus, eiusdem urbanae paroeciae fidelium fides et pietas foveatur, Nos supplex rogaverit, ut eidem templo dignitatem, titulum et privilegia Basilicae Minoris pro Nostra

benignitate impertiri dignemur; Nos, ut magis magisque stimulos fidelibus ipsius paroeciae atque Urbis totius Nostrae ad Sacratissimum Cor Iesu impensius colendum atque adamandum addamus, nec non benevolentiam, qua Sodales Salesianos ob merita sua prosequimur, publice significemus, votis hisce piis annuendum ultro libenterque censemus. Quam ob rem, conlatis consiliis cum VV. FF. NN. S. R. E. Cardinalibus Congregationi Ss. Rituum praepositis, Motu proprio ac de certa scientia et matura deliberatione Nostris, deque apostolicae potestatis plenitudine, praesentium Litterarum tenore perpetuumque in modum, enunciatum templum Sacratissimo Cordi Iesu dicatum, in hac alma Urbe Nostra atque ad Castrum Praetorium situm, dignitate ac titulo Basilicae Minoris honestamus, cum omnibus et singulis honoribus, praerogativis, privilegiis, indultis quae aliis Minoribus Almae huius Urbis Basilicis de iure competunt. Decernentes praesentes Litteras firmas, validas atque efficaces semper exstare ac permanere, suosque integros effectus sortiri iugiter et obtinere, illisque ad quos pertinent nunc et in posterum plenissime suffragari; sicque rite iudicandum esse ac definiendum, irritumque ex nunc et inane fieri, si quidquam secus super his, a quovis, auctoritate qualibet, scienter sive ignoranter attentari contigerit. Non obstantibus contrariis quibuscumque.

Datum Romae apud sanctum Petrum sub annulo Piscatoris, die XI februarii MCMXXI, Pontificatus Nostri anno septimo.

P. CARD. GASPARRI, a Secretis Status.

Kościół parafialny Najświętszego Serca Jezusa w Castro Pretorio w Rzymie zostaje ozdobiony tytułem i przywilejami Bazyliki Mniejszej.

Benedykt XV

Na wieczną pamiątkę.

Pobożne Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego, założone już

w Turynie przez czcigodnego Sługę Bożego Jana Bosko, a dziś rozprzestrzenione także w odległych regionach świata, powszechnie wiadomo, jak wielkie zasługi sobie zyskało, nie tylko aktywnie i pilnie zajmując się religijnym i uczciwym wychowaniem chłopców, cierpiących na sieroctwo, ale także przyczyniając się do postępu sprawy katolickiej zarówno wśród ludu chrześcijańskiego, jak i wśród niewiernych w odległych i bardzo trudnych misjach. Członkom tegoż Towarzystwa w tym naszym Umiłowanym Mieście Rzymie jest także poświęcony kościół parafialny Najświętszemu Sercu Jezusa, w którym, choć założony nie tak wiele lat temu, z polecenia i pod auspicjami zwłaszcza naszego wybitnego Poprzednika, papieża Leona XIII, wierni miejscy, dzięki pracy tychże członków, tak bardzo ćwiczą się w kulcie Bożym i w chwale cnót, że dorównuje on nawet starszym parafiom w rywalizacji o honor i zasługi. Sam założyciel Salezjanów, czcigodny Jan Bosko, w nowej dzielnicy Rzymu, o bardzo zdrowym powietrzu i bardzo zaludnionej, która znajduje się przy Castro Pretorio, rozpoczął budowę tej świątyni i, jakby wznosił ją z woli narodu włoskiego i świadectwa pobożności wobec Najświętszego Serca Jezusa, pilnie zbierał datki głównie od chrześcijan we Włoszech; jednakże nie zabrakło pobożnych ludzi z innych narodów, którzy, płonąc miłością do Najświętszego Serca Jezusa, hojnie przyczynili się do budowy i ukończenia tej świątyni. W roku 1887 ta święta budowla, według pięknego projektu architekta Virginio Vespignaniego, została wreszcie ukończona i uroczyście poświęcona. Nasi Poprzednicy słusznie i zasłużenie cieszyli się, a My z nie mniejszą radością zatwierdzamy, że Salezjanie z wielką starannością ozdobili ją później nie tylko różnymi ołtarzami, pięknie namalowanymi obrazami i posągami, oraz całym niezbędnym wyposażeniem do kultu, ale także wzbogacili ją o przyległe budynki dla należytego kształcenia młodzieży, zgodnie z wymogami naszych czasów. Dlatego, gdy umiłowany syn Paweł Albera, obecny rektor główny Pobożnego Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego, w imieniu własnym i podległych mu zakonników, aby jak najbardziej zwiększyć chwałę wspomnianej świątyni poświęconej Najświętszemu Sercu Jezusa,

oraz aby wspierać wiarę i pobożność wiernych tejże parafii miejskiej, pokornie prosił Nas, abyśmy z Naszej dobroci raczyli nadać tejże świątyni godność, tytuł i przywileje Bazyliki Mniejszej; My, aby coraz bardziej zachęcać wiernych tejże parafii i całego Naszego Miasta do gorliwszego czczenia i miłowania Najświętszego Serca Jezusa, a także aby publicznie wyrazić życzliwość, jaką darzymy Salezjanów za ich zasługi, z własnej woli i chętnie zgadzamy się na te pobożne prośby. Z tego powodu, po naradzie z Czcigodnymi Braćmi Naszymi, Kardynałami Świętej Rzymskiej Kongregacji Obrzędów, z własnej inicjatywy, z pewną wiedzą i dojrzałą rozważą Naszą, oraz z pełni władzy apostolskiej, mocą niniejszego Pisma i na zawsze, ogłaszamy, że wspomniana świątynia poświęcona Najświętszemu Sercu Jezusa, położona w tym naszym Umiłowanym Mieście i przy Castro Pretorio, zostaje uhonorowana godnością i tytułem Bazyliki Mniejszej, ze wszystkimi honorami, prerogatywami, przywilejami i indultami, które prawnie przysługują innym Bazylikom Mniejszym tego Umiłowanego Miasta. Postanawiamy, że niniejsze Pismo będzie zawsze ważne, skuteczne i trwałe, że będzie zawsze przynosić i uzyskiwać swoje pełne skutki, i że będzie w pełni wspierać tych, których dotyczy, teraz i w przyszłości; i tak należy to należycie osądzić i określić, a także, że będzie nieważne i bezskuteczne od teraz, jeśli cokolwiek przeciwnego zostanie podjęte w tej sprawie, przez kogokolwiek, z jakąkolwiek władzą, świadomie lub nieświadomie. Bez względu na wszelkie przeciwne postanowienia.

Dano w Rzymie u Świętego Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia 11 lutego 1921 roku, w siódmym roku Naszego Pontyfikatu.

P. KARD. GASPARRI, Sekretarz Stanu.

Proroctwa Malachiasza. Papieże i koniec świata

Tak zwane „Proroctwa Malachiasza” stanowią jeden z najbardziej fascynujących i kontrowersyjnych tekstów profetycznych związanych z losem Kościoła katolickiego i świata. Przypisywane Malachiaszowi z Armagh, irlandzkiemu arcybiskupowi żyjącemu w XII wieku, przepowiednie te opisują krótko, za pomocą enigmatycznych łacińskich mott, pontyfikaty od Celestyna II aż do ostatniego papieża, tajemniczego „Piotra Drugiego”. Mimo że przez uczonych uważane są za nowożytne fałszerstwa pochodzące z końca XVI wieku, proroctwa te nadal wywołują debaty, apokaliptyczne interpretacje i spekulacje na temat możliwych scenariuszy eschatologicznych. Niezależnie od ich autentyczności, stanowią one jednak silne wezwanie do duchowej czujności i świadomego oczekiwania na sąd ostateczny.

Malachiasz z Armagh. Biografia „Bonifacego Irlandii”

Malachiasz (po irlandzku *Máel Máedóc Ua Morgair*, po łacinie *Malachias*) urodził się około 1094 roku niedaleko Armagh, w rodzinie szlacheckiej. Wykształcenie zdobył u uczonego Imhara O’Hagana i, pomimo początkowej niechęci, został wyświęcony na kapłana w 1119 roku przez arcybiskupa Cellacha. Po okresie doskonalenia liturgicznego w klasztorze w Lismore, Malachiasz podjął intensywną działalność duszpasterską, która doprowadziła go do obejmowania coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk. W 1123 roku jako opat Bangor rozpoczął przywracanie dyscypliny sakramentalnej; w 1124 roku: mianowany biskupem Down i Connor, kontynuował reformę liturgiczną i duszpasterską, a w 1132 roku: zostawszy arcybiskupem Armagh, po trudnych sporach z lokalnymi uzurpatorami, uwolnił siedzibę prymasa Irlandii i promował strukturę diecezjalną zatwierdzoną przez synod w Ráth Breasail.

Podczas swojej posługi Malachiasz wprowadził znaczące reformy, przyjmując liturgię rzymską, zastępując klanowe dziedzictwo monastyczne strukturą diecezjalną zaleconą przez synod w Ráth Breasail (1111) oraz promował spowiedź indywidualną, sakramentalne małżeństwo i bierzmowanie.

Z powodu tych reformatorskich działań święty Bernard z Clairvaux porównał go do świętego Bonifacego, apostoła Germanii.

Malachiasz odbył dwie podróże do Rzymu (1139 i 1148), aby otrzymać paliusz metropolitalny dla nowych prowincji kościelnych Irlandii, i przy tej okazji został mianowany legatem papieskim. Po powrocie z pierwszej podróży, z pomocą świętego Bernarda z Clairvaux, założył opactwo cysterskie w Mellifont (1142), pierwsze z licznych fundacji cysterskich na ziemi irlandzkiej. Zmarł podczas drugiej podróży do Rzymu, 2 listopada 1148 roku w Clairvaux, w ramionach świętego Bernarda, który napisał jego biografię zatytułowaną „*Vita Sancti Malachiae*”.

W 1190 roku papież Klemens III oficjalnie go kanonizował, czyniąc go pierwszym irlandzkim świętym ogłoszonym zgodnie z formalną procedurą Kurii Rzymskiej.

„Prorocstwo Papieży”: tekst, który pojawia się cztery wieki później

Z postacią tego arcybiskupa reformatora powiązano, dopiero w XVI wieku, zbiór 112 mott, które miałyby opisywać tyłuż papieży: od Celestyna II aż po enigmatycznego „Piotra Drugiego”, któremu przeznaczone jest być świadkiem zniszczenia „miasta na siedmiu wzgórzach”.

Pierwsza publikacja tych prorocstw pochodzi z 1595 roku, kiedy to benedyktyński mnich Arnold Wion zamieścił je w swoim dziele *Lignum Vitae*, przedstawiając je jako rękopis sporządzony przez Malachiasza podczas jego wizyty w Rzymie w 1139 roku.

Prorocstwa składają się z krótkich, symbolicznych fraz, które mają charakteryzować każdego papieża poprzez odniesienia do

imienia, miejsca urodzenia, herbu lub znaczących wydarzeń pontyfikatu. Poniżej przedstawiono motta przypisywane ostatnim papieżom:

109 – *De medietate Lunae* („Z połowy księżyca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi I, który panował tylko przez miesiąc. Został wybrany 26.08.1978, gdy księżyc był w ostatniej kwadrze (25.08.1978), a zmarł 28.09.1978, gdy księżyc był w pierwszej kwadrze (24.09.1978).

110 – *De labore solis* („Z trudu słońca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi II, który przewodził Kościołowi przez 26 lat, co stanowi trzeci najdłuższy pontyfikat w historii po św. Piotrze (34-37 lat) i bł. Piusie IX (ponad 31 lat). Został wybrany 16.10.1978, krótko po częściowym zaćmieniu słońca (02.10.1978), a zmarł 02.04.2005, kilka dni przed obrączkowym zaćmieniem słońca (08.04.2005).

111 – *Gloria olivae* („Chwała oliwki”)

Przypisywane Benedyktowi XVI (2005-2013). Kardynał Ratzinger, zaangażowany w dialog ekumeniczny i międzyreligijny, wybrał imię Benedykta XVI w nawiązaniu do Benedykta XV, papieża, który działał na rzecz pokoju podczas I wojny światowej, jak sam wyjaśnił podczas swojej pierwszej audiencji generalnej 27 kwietnia 2005 roku (pokój symbolizuje gałązka oliwna przyniesiona przez gołębicę Noemu po potopie). To symboliczne powiązanie zostało dodatkowo wzmocnione przez kanonizację w 2009 roku Bernarda Tolomei (1272-1348), założyciela kongregacji benedyktyńskiej Matki Bożej z Monte Oliveto (Oliwetanie).

112[a] – *In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit...*

To właściwie nie jest motto, lecz zdanie wprowadzające. W oryginalnym wydaniu z 1595 roku pojawia się jako osobna linijka, sugerując możliwość umieszczenia kolejnych papieży między Benedyktem XVI a przepowiedzianym „Piotrem Drugim”. Przeczyłoby to interpretacji, która koniecznie utożsamia

papieża Franciszka jako ostatniego papieża.

112[b] – *Petrus Secundus*

Odnosi się do ostatniego papieża (Kościół miał jako pierwszego papieża św. Piotra i będzie miał jako ostatniego innego Piotra), który poprowadzi wiernych w czasach ucisku.

Cały paragraf proroctwa brzmi:

„In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit **Petrus Secundus**, qui pascet oves in multis tribulationibus; *quibus transactis*, Civitas septicollis diruetur, et Iudex tremendus iudicabit populum suum. *Amen.*”

„Podczas najgorszego prześladowania Świętego Kościoła Rzymskiego zasiądzie Piotr Drugi, który będzie pasł owce pośród wielu ucisków; gdy one przeminą, miasto na siedmiu wzgórzach [Rzym] zostanie zniszczone, a straszliwy Sędzia osądzi swój lud. Amen.”

„Piotr Drugi” byłby zatem ostatnim papieżem przed końcem czasów, z wyraźnym apokaliptycznym odniesieniem do zniszczenia Rzymu i sądu ostatecznego.

Współczesne spekulacje

W ostatnich latach mnożyły się spekulatywne interpretacje: jedni uważają papieża Franciszka za 112. i ostatniego papieża, inni przypuszczają, że jest on papieżem przejściowym w drodze do prawdziwego ostatniego papieża, a jeszcze inni wyliczają rok 2027 jako możliwą datę końca czasów.

Ta ostatnia hipoteza opiera się na ciekawym obliczeniu: od pierwszego wyboru papieskiego wspomnianego w proroctwie (Celestyn II w 1143 r.) do pierwszej publikacji tekstu (podczas pontyfikatu Sykstusa V, 1585-1590) minęły około 442 lata; idąc tym samym tokiem rozumowania, dodając kolejne 442 lata od publikacji, doszlibyśmy do roku 2027. Te spekulacje jednak nie mają podstaw naukowych, ponieważ oryginalny rękopis nie zawiera żadnych wyraźnych odniesień chronologicznych.

Kwestionowana autentyczność

Od momentu pojawienia się tekstu wielu historyków wyrażało wątpliwości co do jego autentyczności z kilku powodów:

- **brak pierwotnych rękopisów:** nie istnieją kopie datowane przed 1595 rokiem;
- **styl językowy:** użyta łacina jest typowa dla XVI wieku, a nie XII;
- **retrospektywna precyzja:** motta odnoszące się do papieży sprzed konklawe w 1590 roku są zaskakująco dokładne, podczas gdy późniejsze są znacznie bardziej niejasne i łatwe do dopasowania do późniejszych wydarzeń;
- **cele polityczne:** w epoce silnych napięć między frakcjami kurialnymi, podobna lista prorocza mogła wpłynąć na elektorat kardynalski podczas konklawe w 1590 roku.

Stanowisko Kościoła

Doktryna katolicka naucza, jak podaje [Katechizm](#), że los Kościoła nie może być inny niż los jego Głowy, Jezusa Chrystusa. W paragrafach 675-677 opisana jest „ostatnia próba Kościoła”:

Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele.

To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny. Kościół odrzucił to zafałszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej, które pojawiło się pod nazwą millenaryzmu, przede wszystkim zaś w formie politycznej świeckiego mesjanizmu, „wewnętrznie perwersyjnego”.

Kościół wejdzie do Królestwa jedynie przez tę ostateczną Paschę, w której podąży za swoim Panem w Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu. Królestwo wypełni się więc nie przez

historyczny triumf Kościoła zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym rozpętnaniem się zła, które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica. Triumf Boga nad buntem zła przyjmie formę Sądu Ostatecznego po ostatnim wstrząsie kosmicznym tego świata, który przemija.

Jednocześnie oficjalna doktryna katolicka wzywa do roztropności, opierając się na słowach samego Jezusa: «Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą» (Mt 24,11).

«Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych» (Mt 24,24).

Kościół podkreśla, idąc za Ewangelią św. Mateusza (Mt 24,36), że moment końca świata nie jest poznawalny przez ludzi, lecz jedynie przez samego Boga. A oficjalne Magisterium – Katechizm (nr 673-679) – potwierdza, że nikt nie może „odczytać” godziny powrotu Chrystusa.

Proroctwa przypisywane św. Malachiaszowi nigdy nie otrzymały oficjalnej aprobaty Kościoła. Jednakże, niezależnie od ich historycznej autentyczności, przypominają nam one fundamentalną prawdę wiary chrześcijańskiej: koniec czasów nastąpi, jak nauczał Jezus.

Od dwóch tysięcy lat ludzie zastanawiają się nad tym wydarzeniem eschatologicznym, często zapominając, że „koniec czasów” dla każdego zbiega się z jego własnym końcem ziemskiej egzystencji. Cóż z tego, czy nasz koniec życia zbiegnie się z końcem czasów? Dla wielu tak nie będzie. To, co naprawdę się liczy, to autentyczne przeżywanie chrześcijańskiego życia na co dzień, podążanie za naukami Chrystusa i bycie zawsze gotowym zdać sprawę Stwórcy i Odkupicielowi z otrzymanych talentów. Zawsze aktualne pozostaje napomnienie Jezusa: «Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie» (Mt 24,42).

W tej perspektywie tajemnica „Piotra Drugiego” nie stanowi

tylę groźby zagłady, ile raczej zaproszenie do ciągłego nawracania się i ufności w Boży plan zbawienia.

Pamięć o Księdzu Piotrze Ricaldone odżywa w Mirabello Monferrato

Ksiądz Piotr Ricaldone (Mirabello Monferrato, 27 kwietnia 1870 – Rzym, 25 listopada 1951) był czwartym następcą Księdza Bosko na czele Zgromadzenia Salezjańskiego, człowiekiem o rozległej wiedzy, głębokiej duchowości i wielkiej miłości do młodzieży. Urodzony i wychowany wśród wzgórz Monferrato, zawsze nosił w sobie ducha tej ziemi, przekładając go na zaangażowanie duszpasterskie i formacyjne, które uczyniło go postacią o znaczeniu międzynarodowym. Dziś mieszkańcy Mirabello Monferrato pragną przywrócić pamięć o nim w swojej małej ojczyźnie.

Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone: odrodzenie dziedzictwa (2019)

W 2019 roku grupa byłych wychowanków i wychowanek, historyków oraz pasjonatów lokalnych tradycji powołała do życia **Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone** w Mirabello Monferrato. Cel – prosty, a zarazem ambitny – od początku zakładał przywrócenie postaci księdza Piotra sercom mieszkańców miasteczka i młodzieży, aby jego historia i duchowe dziedzictwo nie zostały zapomniane.

Przygotowując się do 150. rocznicy urodzin (1870–2020), Komitet przebadał Archiwum Historyczne Gminy Mirabello oraz Salezjańskie Archiwum Historyczne, odnajdując listy, notatki i

stare woluminy. Efektem tej pracy jest ilustrowana biografia, przeznaczona dla czytelników w każdym wieku, w której osobowość Ricaldone wyłania się w sposób jasny i zajmujący. Kluczowa na tym etapie była współpraca z księdzem Egidio Deianą, badaczem historii salezjańskiej.

Na rok 2020 zaplanowano serię wydarzeń – wystawy fotograficzne, koncerty, spektakle teatralne i cyrkowe – wszystkie poświęcone pamięci księdza Piotra. Chociaż pandemia zmusiła do zmiany harmonogramu większości uroczystości, w lipcu tego samego roku odbyło się wydarzenie upamiętniające, obejmujące wystawę fotograficzną poświęconą etapom życia księdza Ricaldone, animacje dla dzieci z warsztatami kreatywnymi oraz uroczystą celebrację z udziałem niektórych przełożonych salezjańskich.

To spotkanie zapoczątkowało nowy etap zainteresowania regionem Mirabello.

Po 150. rocznicy: koncert z okazji 70. rocznicy śmierci

Entuzjazm związany z przywracaniem pamięci o postaci księdza Piotra Ricaldone skłonił Komitet do kontynuowania działalności również po obchodach 150. rocznicy urodzin.

W perspektywie 70. rocznicy śmierci (25 listopada 1951), Komitet zorganizował koncert zatytułowany „Przyśpieszyć promienny świt upragnionego dnia”, zdanie zaczerpnięte z listu okólnego księdza Pietro o Chorale Gregoriańskim z 1942 roku.

W samym środku II wojny światowej, ksiądz Piotr – wówczas Przełożony Generalny – napisał słynny list okólny o Chorale Gregoriańskim, w którym podkreślał znaczenie muzyki jako uprzywilejowanej drogi do przywrócenia ludzkich serc miłości, łagodności, a przede wszystkim Bogu: „Niektórych może dziwić, że w tak wielkim zgiełku wojennym zapraszam was do zajmowania się muzyką. A jednak myślę, nawet abstrahując od mitologicznych aluzji, że temat ten w pełni odpowiada potrzebom obecnej chwili. Wszystko, co może wywierać wpływ wychowawczy i prowadzić ludzi ku uczuciom miłości i łagodności, a przede wszystkim ku Bogu, powinno być przez nas

praktykowane, starannie i bez zwłoki, aby przyśpieszyć promienny świt upragnionego dnia”.

Spacery i korzenie salezjańskie: „Spacer Księdza Bosko”

Chociaż Komitet powstał jako hołd dla księdza Ricaldone, ostatecznie przyczynił się również do ponownego rozpowszechnienia postaci Księdza Bosko i całej tradycji salezjańskiej, której spadkobiercą i protagonistą był ksiądz Piotr.

Począwszy od 2021 roku, w każdą drugą niedzielę października, Komitet promuje „Spacer Księdza Bosko”, odtwarzając pielgrzymkę, którą ksiądz Bosko odbył z chłopcami z Mirabello do Lu Monferrato w dniach 12–17 października 1861 roku. W ciągu tych pięciu dni zaplanowano szczegóły pierwszego kolegium salezjańskiego poza Turynem, powierzonego Błogosławionemu Michałowi Rua, a wśród nauczycieli był ksiądz Albera. Chociaż inicjatywa ta nie dotyczy bezpośrednio księdza Piotra, podkreśla jego korzenie i związek z lokalną tradycją salezjańską, którą on sam kontynuował.

Gościnność i wymiana kulturalna

Komitet wspierał przyjmowanie grup młodzieży, szkół zawodowych i kleryków salezjańskich z całego świata. Niektóre rodziny oferują bezpłatną gościnę, odnawiając braterstwo typowe dla księdza Bosko i księdza Pietro. W 2023 roku do Mirabello zawitała liczna grupa z Crocetty, a każdego lata przyjeżdżają grupy międzynarodowe w towarzystwie księdza Egidio Deiany. Każda wizyta to dialog między pamięcią historyczną a radością młodych.

30 marca 2025 roku prawie stu salezjańskich ojców kapitułnych zatrzymało się w Mirabello, w miejscach, gdzie Ksiądz Bosko otworzył swoje pierwsze kolegium poza Turynem i gdzie ksiądz Piotr spędził lata formacji. Komitet, wraz z Parafią i lokalnym stowarzyszeniem *Pro Loco*, zorganizował przyjęcie i przygotował film popularnonaukowy o lokalnej historii salezjańskiej, który spotkał się z uznaniem wszystkich uczestników.

Inicjatywy są kontynuowane i dziś Komitet, kierowany przez swojego przewodniczącego, współpracuje przy tworzeniu *Szlaku Księdza Bosko po Monferrato*, duchowego szlaku o długości około 200 km, wiodącego jesiennymi drogami przemierzanymi przez Świętego. Celem jest uzyskanie oficjalnego uznania na poziomie regionalnym, ale także zaoferowanie pielgrzymom doświadczenia formacyjnego i ewangelizacyjnego. Młodzieżowe spaceracje Księdza Bosko były bowiem doświadczeniami formacji i ewangelizacji: tego samego ducha, którego ksiądz Piotr Ricaldone bronił i promował przez cały okres swojego urzędowania jako Przełożony Generalny.

Misja Komitetu: podtrzymywać żywą pamięć o księdzu Piotrze

Za każdą inicjatywą kryje się woła ukazania dzieła edukacyjnego, duszpasterskiego i kulturalnego księdza Piotra Ricaldone. Założyciele Komitetu przechowują osobiste wspomnienia z dzieciństwa i pragną przekazać nowym pokoleniom wartości wiary, kultury i solidarności, które ożywiały kapłana z Mirabello. W czasach, gdy tak wiele punktów odniesienia chwieje się, odkrywanie na nowo drogi księdza Pietro oznacza ofiarowanie wzoru życia zdolnego oświecić teraźniejszość: „Tam, gdzie przechodzą Święci, Bóg idzie z nimi i nic już nie jest takie jak przedtem” (Św. Jan Paweł II).

Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone staje się rzecznikiem tego dziedzictwa, ufając, że pamięć o wielkim synu Mirabello będzie nadal oświeślać drogę przyszłym pokoleniom, wytyczając pewną ścieżkę zbudowaną na wierze, kulturze i solidarności.

Czy nadal trzeba się

spowiadać?

Sakrament Spowiedzi, często pomijany w dzisiejszym zabieganym świecie, pozostaje dla Kościoła katolickiego niezastąpionym źródłem łaski i wewnętrznego odnowienia. Zachęcamy do ponownego odkrycia jego pierwotnego znaczenia: nie jako formalnego rytuału, lecz osobistego spotkania z miłosierdziem Boga, ustanowionego przez samego Chrystusa i powierzonego posłudze Kościoła. W czasach, gdy grzech jest relatywizowany, Spowiedź okazuje się kompasem sumienia, lekarstwem dla duszy i otwartymi drzwiami do pokoju serca.

Sakrament Spowiedzi: potrzeba dla duszy

W tradycji katolickiej Sakrament Spowiedzi – zwany także Sakramentem Pojednania lub Pokuty – zajmuje centralne miejsce na drodze wiary. Nie jest to jedynie formalny akt czy praktyka zarezerwowana dla nielicznych, szczególnie pobożnych wiernych, lecz głęboka potrzeba, która dotyczy każdego chrześcijanina, powołanego do życia w łasce Bożej. W czasach, gdy pojęcie grzechu bywa relatywizowane, odkrycie na nowo piękna i wyzwalającej mocy Spowiedzi jest kluczowe, by w pełni odpowiedzieć na miłość Boga.

Sam Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Spowiedzi. Po swoim Zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Komu odpuscicie grzechy, są mu odpuszczone; komu nie odpuscicie, nie są odpuszczone” (J 20,22-23). Te słowa nie są symbolem: ustanawiają realną i konkretną władzę powierzoną Apostołom, a następnie ich następcom, biskupom i kapłanom.

Przebaczenie grzechów nie dokonuje się więc tylko w prywatnej relacji między człowiekiem a Bogiem, lecz także przez posługę Kościoła. Bóg w swoim planie zbawienia chciał, aby osobista spowiedź przed kapłanem była zwyczajnym środkiem otrzymania Jego przebaczenia.

Rzeczywistość grzechu

Aby zrozumieć potrzebę Spowiedzi, trzeba najpierw uświadomić sobie rzeczywistość grzechu.

Św. Paweł mówi: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,23). oraz: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie oszukujemy i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8).

Nikt nie może uważać się za wolnego od grzechu, nawet po Chrzcie, który oczyścił nas z grzechu pierworodnego. Nasza ludzka natura, zraniona przez pożydlwość, ciągle prowadzi nas do upadku, zdradzając miłość Boga czynami, słowami, zaniedbaniami i myślami.

Św. Augustyn pisze: „To prawda: natura człowieka została pierwotnie stworzona bez winy i bez żadnej wady; natomiast obecna natura człowieka, w której każdy rodzi się z Adama, potrzebuje już lekarza, ponieważ nie jest zdrowa. Oczywiście wszystkie dobra, które posiada w swojej strukturze, w życiu, zmysłach i umyśle, otrzymuje od najwyższego Boga, swojego Stwórcy i Twórcy. Natomiast wada, która zaciemnia i osłabia te dobra naturalne, czyniąc naturę ludzką potrzebującą oświecenia i troski, nie pochodzi od jego nieskazitelnego Stwórcy, lecz od grzechu pierworodnego, który został popełniony przez wolną wolę.” (*O naturze i łasce*).

Zaprzeczanie istnieniu grzechu oznacza zaprzeczenie prawdzie o nas samych. Tylko uznając naszą potrzebę przebaczenia, możemy otworzyć się na miłosierdzie Boga, który nigdy nie przestaje nas do siebie przyciągać.

Spowiedź: spotkanie z Bożym Miłosierdziem

Sakrament Spowiedzi jest przede wszystkim osobistym spotkaniem z Bożym Miłosierdziem. To nie jest zwykłe samopotępienie czy sesja autoanalizy; to akt miłości ze strony Boga, który jak ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32) biegnie naprzeciw skruszonemu synowi, obejmuje go i przywraca mu nową godność.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Ci, którzy

przystępują do sakramentu Pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewag wyrządzonych Jemu i jednocześnie pojednanie z Kościołem, któremu przez grzech zadali ranę i który współdziała w ich nawróceniu przez miłość, przykład i modlitwę” (KKK, 1422).

Spowiadać się to pozwolić się kochać, uzdrowić i odnowić. To przyjąć dar nowego serca.

Dlaczego spowiadać się przed kapłanem?

Jednym z najczęstszych zarzutów jest: „Dlaczego mam się spowiadać przed kapłanem? Czy nie mogę wyspowiadać się bezpośrednio Bogu?” Oczywiście każdy wierny może – i powinien – zwracać się bezpośrednio do Boga z modlitwą pokutną. Jednak Jezus ustanowił konkretny, widzialny i sakramentalny środek przebaczenia: Spowiedź przed wyświęconym kapłanem. Dotyczy to każdego chrześcijanina, także kapłanów, biskupów i papieży.

Kapłan działa *in persona Christi*, czyli w osobie Chrystusa. On słucha, osądza, odpuszcza grzechy i udziela duchowych rad. Nie jest to pośrednictwo ludzkie ograniczające miłość Boga, lecz gwarancja dana przez samego Chrystusa: przebaczenie jest przekazywane widzialnie, a wierny może mieć co do tego pewność.

Ponadto Spowiedź przed kapłanem wymaga pokory, cnoty niezbędnej do duchowego wzrostu. Otwarte przyznanie się do win uwalnia nas od jarzma pychy i otwiera na prawdziwą wolność dzieci Bożych.

Nie wystarczy spowiadać się tylko raz w roku, jak wymaga minimum prawa kościelnego. Święci i mistrzowie duchowości zawsze zalecali częstą Spowiedź – nawet co dwa tygodnie lub co tydzień – jako środek postępu w życiu chrześcijańskim.

Św. Jan Paweł II spowiadał się co tydzień. Św. Teresa z Lisieux, choć była karmelitanką i żyła w klauzurze, także regularnie się spowiadała. Częsta spowiedź pozwala wyostrzyć sumienie, poprawić głęboko zakorzenione wady i otrzymać nowe

łaski.

Przeszkody w spowiadaniu się

Niestety, wielu wiernych dziś zaniedbuje Sakrament Pojednania. Do głównych powodów należą:

Wstyd: obawa przed osądem kapłana. Tymczasem kapłan nie jest po to, by potępiać, lecz by być narzędziem miłosierdzia.

Strach, że wyznane grzechy staną się publiczne: spowiednicy nie mogą nikomu, w żadnych okolicznościach (nawet najwyższym władzom kościelnym), ujawniać grzechów usłyszanym na Spowiedzi, nawet gdyby mieli stracić życie. Jeśli to zrobią, podlegają natychmiast ekskomunie *latae sententiae* (kanon 1386, Kodeks Prawa Kanonicznego). Nietykalność tajemnicy Spowiedzi nie dopuszcza wyjątków ani zwolnień. Obowiązuje to również, gdy spowiedź nie zakończyła się rozgrzeszeniem. Nawet po śmierci penitentów spowiednik musi zachować tajemnicę Spowiedzi.

Brak poczucia grzechu: w kulturze, która bagatelizuje zło, można przestać dostrzegać powagę własnych win.

Lenistwo duchowe: odkładanie Spowiedzi to częsta pokusa, która ochładza relację z Bogiem.

Błędne przekonania teologiczne: niektórzy błędnie uważają, że wystarczy „żałować w sercu” bez potrzeby sakramentalnej Spowiedzi.

Rozpacz zbawienia: niektórzy myślą, że dla nich już nie ma przebaczenia. Św. Augustyn mówi: „Niektórzy bowiem, po upadku w grzech, jeszcze bardziej się zatracają przez rozpacz i nie tylko zaniedbują lekarstwo pokuty, ale stają się niewolnikami pożądliwości i nikczemnych pragnień, by zaspokoić niegodziwe i potępiane żądze, jakby nie czyniąc tego tracili nawet to, do czego ich popycha pożądliwość, przekonani, że już stoją na skraju pewnej zguby. Na tę niezwykle niebezpieczną i szkodliwą chorobę pomaga pamięć o grzechach, w które popadli także

sprawiedliwi i święci." (*tamże*).

Aby pokonać te przeszkody, trzeba prosić o rady tych, którzy mogą je udzielić, kształcić się i modlić.

Dobre przygotowanie do Spowiedzi

Dobra Spowiedź wymaga odpowiedniego przygotowania, które obejmuje:

1. **Rachunek sumienia**: szczere zastanowienie się nad własnymi grzechami, pomagając sobie listami opartymi na Dziesięciu Przykazaniach, grzechach głównych lub Błogosławieństwach.
2. **Żal za grzechy**: szczery ból z powodu obrażenia Boga, nie tylko strach przed karą.
3. **Postanowienie poprawy**: prawdziwe pragnienie zmiany życia i unikania przyszłego grzechu.
4. **Wyznanie grzechów**: wyznanie wszystkich grzechów ciężkich w sposób kompletny, określając ich rodzaj i liczbę (jeśli to możliwe).
5. **Pokuta**: przyjęcie i wykonanie dzieła naprawczego zaproponowanego przez spowiednika.

Skutki Spowiedzi

Spowiedź nie powoduje tylko zewnętrznego usunięcia grzechu. Skutki wewnętrzne są głębokie i przemieniające:

Pojednanie z Bogiem: Grzech przerywa wspólnotę z Bogiem; Spowiedź ją przywraca, przywracając pełną przyjaźń z Bogiem.

Pokój i wewnętrzna pogoda ducha: otrzymanie rozgrzeszenia przynosi głęboki pokój. Sumienie zostaje uwolnione od ciężaru winy i doświadcza nowej radości.

Siła duchowa: przez łaskę sakramentalną penitent otrzymuje szczególną moc do walki z przyszłymi pokusami i wzrostu w cnotach.

Pojednanie z Kościołem: ponieważ każdy grzech szkodzi także Mistycznemu Ciału Chrystusa, Spowiedź naprawia także naszą więź ze wspólnotą kościelną.

Duchowa żywotność Kościoła zależy również od osobistego odnowienia jego członków. Chrześcijanie, którzy na nowo odkrywają Sakrament Spowiedzi, stają się niemal niepostrzeżenie bardziej otwarci na innych, bardziej misyjni, bardziej zdolni do rozświeclania świata światłem Ewangelii. Tylko ten, kto doświadczył przebaczenia Boga, może z przekonaniem głosić je innym.

Sakrament Spowiedzi to ogromny i niezastąpiony dar. To zwyczajna droga, dzięki której chrześcijanin może powracać do Boga za każdym razem, gdy się oddala. To nie ciężar, lecz przywilej; nie upokorzenie, lecz wyzwolenie.

Jesteśmy więc wezwani, by na nowo odkryć ten Sakrament w jego prawdzie i pięknie, praktykować go z otwartym i ufającym sercem oraz z radością proponować go także tym, którzy się oddalili. Jak mówi psalmista: „Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość i któremu zakryto grzech” (Ps 32,1).

Dziś bardziej niż kiedykolwiek świat potrzebuje oczyszczonych i pojednanych dusz, zdolnych świadczyć, że miłosierdzie Boga jest silniejsze niż grzech. Jeśli nie uczyniliśmy tego w Wielkanoc, skorzystajmy z maja, miesiąca maryjnego, i bez lęku przystąpmy do Spowiedzi: tam czeka na nas uśmiech Ojca, który nigdy nie przestaje nas kochać.

Habemus Papam: Leone XIV

*8 maja 2025 r., w dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Różańca Świętego z Pompei, wybrano **kardynała Roberta Francisa***

Prevosta (69 lat) na 267. papieża. Jest to pierwszy papież urodzony w Stanach Zjednoczonych, który przyjął imię Leon XIV.

Przedstawiamy jego podstawowe dane biograficzne

Data urodzenia: 14 września 1955 r., Chicago (Illinois, USA)

Rodzina: Louis Marius Prevost (pochodzenia francuskiego i włoskiego) i Mildred Martínez (pochodzenia hiszpańskiego); bracia Louis Martín i John Joseph

Języki: angielski, hiszpański, włoski, portugalski i francuski; zna łacinę i niemiecki

Pseudonim w Peru: „*Latin Yankee*” – podsumowanie jego podwójnej tożsamości kulturowej

Obywatelstwo: amerykańskie i peruwiańskie

Wykształcenie

- Niższe seminarium augustianów (1973)
- Licencjat z matematyki, Villanova University (1977)
- Magister teologii, Catholic Theological Union, Chicago (1982)
- Licencjat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1984)
- Doktorat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1987), praca doktorska: „Rola lokalnego przeora Zakonu św. Augustyna”
- Życie zakonne: nowicjat w Saint Louis w prowincji Matki Bożej Dobrej Rady Zakonu św. Augustyna (1977)
- Śluby wieczyste (29.08.1981)
- Święcenia kapłańskie: 19.06.1982, Rzym (z rąk arcybiskupa Jeana Jadota)

Służba i główne zadania

1985-1986: Misjonarz w Chulucanas, Piura (Peru)

1987: Dyrektor ds. powołań i dyrektor misji prowincji augustiańskiej „Matki Dobrej Rady” w Olympia Fields w stanie Illinois (USA)

1988: wysłany na misję do Trujillo (Peru) jako dyrektor

projektu wspólnej formacji aspirantów augustianów z wikariatów Chulucanas, Iquitos i Apurímac

1988-1992: przełożony wspólnoty

1992-1998: Nauczyciel profesów

1989-1998: Wikariusz sądowy w archidiecezji Trujillo, profesor prawa kanonicznego, patrystyki i moralności w Wyższym Seminarium Duchownym „San Carlos e San Marcelo”

1999: Przełożony prowincjalny prowincji »Matka Dobrej Rady« (Chicago)

2001-2013: przełożony generalny augustianów przez dwie kadencje (ok. 2700 zakonników w 50 krajach)

2013: nauczyciel profesów i wikariusz prowincjalny w swojej prowincji (Chicago)

2014: administrator apostolski diecezji Chiclayo i biskup tytularny Sufar w Peru (mianowany biskupem 3 listopada 2014 r.)

2014: konsekracja biskupia w święto Matki Bożej z Guadalupe (12 grudnia 2014 r.)

2015: mianowany biskupem Chiclayo (26.09.2015)

2018: drugi wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Peru (08.03.2018 – 30.01.2023)

2020: administrator apostolski Callao w Peru (15.04.2020 – 17.04.2021)

2023: arcybiskup ad personam (30.01.2023 – 30.09.2023)

2023: Prefekt Dykasterii ds. Biskupów (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)

2023: Przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)

2023: mianowany kardynałem diakonem, tytularnym biskupem S. Monica degli Agostiniani (30.09.2023 [28.01.2024] – 06.02.2025)

2025: Awansowany na kardynała biskupa diecezji suburbikarnej Albano (06.02.2025 – 08.05.2025)

2025: Wybrany Papieżem (08.05.2025)

Służba w Kurii Rzymskiej

Był członkiem Dykasterii ds. Ewangelizacji, sekcji ds.

Pierwszej Ewangelizacji i nowych Kościołów partykularnych; ds. doktryny wiary; ds. Kościołów wschodnich; ds. duchowieństwa; ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego; ds. kultury i edukacji; ds. tekstów legislacyjnych oraz Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

Niech Duch Święty oświeca jego posługę, tak jak uczynił to w przypadku wielkiego św. Augustyna.

Módlmy się o owocny i pełen nadziei pontyfikat!

Wybór 266. następcy św. Piotra

Każda śmierć lub rezygnacja papieża otwiera jedną z najdelikatniejszych faz życia Kościoła katolickiego: wybór Następcy św. Piotra. Choć ostatni konklawe odbyło się w marcu 2013 roku, kiedy Jorge Mario Bergoglio został papieżem Franciszkiem, zrozumienie, jak wybiera się papieża, jest kluczowe, by pojąć funkcjonowanie instytucji liczącej sobie tysiące lat, która wpływa na ponad 1,3 miliarda wiernych i – pośrednio – na światową geopolitykę.

1. Sede vacante

Wszystko zaczyna się od **sede vacante**, czyli okresu między śmiercią (lub rezygnacją) urzędującego papieża a wyborem nowego. Konstytucja apostolska *Universi Dominici Gregis*, promulgowana przez Jana Pawła II 22 lutego 1996 roku i zaktualizowana przez Benedykta XVI w 2007 i 2013 roku, określa szczegółowe procedury.

Stwierdzenie wakatu

W przypadku śmierci: Kardynał Kamerling – obecnie kard. Kevin Farrell – oficjalnie stwierdza zgon, zamyka i plombuje apartament papieski oraz powiadamia o tym Kardynała Dziekana Kolegium Kardynalskiego.

W przypadku rezygnacji: *sede vacante* rozpoczyna się w godzinie wskazanej w akcie rezygnacji, jak miało to miejsce 28 lutego 2013 roku o godz. 20:00 w przypadku Benedykta XVI.

Administracja zwyczajna

Podczas *sede vacante* Kamerling zarządza materialnie majątkiem Stolicy Apostolskiej, ale nie może podejmować czynności zastrzeżonych wyłącznie dla papieża (mianowania biskupów, decyzje doktrynalne itp.).

Kongregacje ogólne i partykularne

Wszyscy kardynałowie – elektorzy i nieelektorzy – obecni w Rzymie zbierają się w Sali Synodu, by omówić pilne sprawy. Kongregacje „partykularne” obejmują kamerlinga i trzech kardynałów wybranych losowo na zmianę; kongregacje „ogólne” obejmują całe Kolegium Kardynalskie i służą m.in. do ustalenia daty rozpoczęcia konklawe.

2. Kto może wybierać i kto może zostać wybrany

Elektorzy

Od motu proprio *Ingravescentem aetatem* (1970) Pawła VI prawo głosu mają **tylko kardynałowie, którzy nie ukończyli 80 lat przed rozpoczęciem *sede vacante***. Maksymalna liczba elektorów wynosi 120, choć może być tymczasowo przekroczona z powodu bliskich konsystorz.

Elektorzy muszą:

- być obecni w Rzymie przed rozpoczęciem konklawe (z wyjątkiem poważnych przyczyn);
- złożyć przysięgę zachowania tajemnicy;
- zamieszkać w *Domu Świętej Marty*, rezydencji ustanowionej przez Jana Pawła II, by zapewnić godność i dyskrecję.

Klauzura nie jest średniowiecznym kaprysem: ma chronić wolność sumienia kardynałów i zabezpieczać Kościół przed nieuprawnionymi wpływami. Naruszenie tajemnicy skutkuje

automatyczną ekskomuniką.

Kandydaci

Teoretycznie **każdy ochrzczony mężczyzna** może zostać papieżem, ponieważ urząd piotrowy jest prawem Boskim. Jednak od średniowiecza papież zawsze wybierany był spośród kardynałów. Gdyby wybrano osobę niebędącą kardynałem lub nawet świeckiego, musiałby on natychmiast otrzymać święcenia biskupie.

3. Konklawe: etymologia, logistyka i symbolika

Termin „konklawe” pochodzi z łaciny *cum clave*, czyli „pod kluczem”: kardynałowie są „zamykani” aż do wyboru, by uniknąć nacisków zewnętrznych. Klauzura jest zapewniona przez stosowanie kilku zasad:

- Dozwolone miejsca: Kaplica Sykstyńska (miejsce głosowania), *Dom Świętej Marty* (miejsce zakwaterowania), specjalna trasa między tymi budynkami.
- Zakaz komunikacji: urządzenia elektroniczne są odbierane, zakaz sygnałów, kontrola antypodsłuchowa.
- Tajemnica gwarantowana także przez przysięgę, której złamanie pociąga za sobą sankcje duchowe (ekskomunika *latae sententiae*) i kanoniczne.

4. Typowy porządek dnia konklawe

1. Msza „*Pro eligendo Pontifice*” [o wybór Papieża] w Bazylice św. Piotra rano w dniu rozpoczęcia konklawe.
2. Procesja do Kaplicy Sykstyńskiej z odmawianiem hymnu *Veni Creator Spiritus*.
3. Indywidualna przysięga kardynałów przed Ewangeliarzem.
4. *Extra omnes!* („Wszyscy na zewnątrz!”): Mistrz Liturgii wyprasza osoby nieuprawnione.
5. Pierwsze głosowanie (opcjonalne) po południu dnia rozpoczęcia.
6. Podwójne głosowanie codziennie (rano i po południu) z liczeniem głosów po każdym.

5. Procedura głosowania

Każda tura obejmuje cztery etapy:

5.1. *Praescrutinium*. Rozdanie i wypełnienie w języku łacińskim karty „*Eligo in Summum Pontificem...*”.

5.2. *Scrutinium*. Każdy kardynał, trzymając złożoną kartę, wypowiada: „*Testor Christum Dominum...*”. Wrzuca kartę do urny.

5.3. *Post-scrutinium*. Trzech losowo wybranych *scrutatores* (skrutatorów) liczy karty, odczytuje na głos każde nazwisko, zapisuje i przebija kartę igłą i nicią.

5.4. *Spalenie*. Karty i notatki są palone w specjalnym piecu; kolor dymu wskazuje wynik.

Aby być wybranym potrzebna jest absolutna większość, czyli dwie trzecie ważnych głosów.

6. Dym: czarna niepewność, biała radość

Od 2005 roku, by jednoznacznie sygnalizować wiernym na Placu św. Piotra, dodaje się reagent chemiczny:

– Czarny dym (*fumata nera*): brak wyboru.

– Biały dym (*fumata bianca*): papież wybrany; dzwony biją.

Po białym dymie potrzeba jeszcze 30 minut do godziny, zanim nowy papież zostanie ogłoszony przez kardynała diakona na Placu św. Piotra. Niedługo potem (5–15 minut) pojawi się, by udzielić błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

7. „*Acceptasne electionem?*” – Akceptacja i imię papieskie

Gdy ktoś osiąga wymaganą większość, kardynał dziekan (lub najstarszy według porządku i starszeństwa prawnego, jeśli dziekan jest wybranym) pyta: „*Acceptasne electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?*” (Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór na Następcę Piotra?). Jeśli wybrany zgadza się – *Accepto!* – pyta się go: „*Quo nomine vis vocari?*” (Jakim imieniem chcesz być nazywany?). Przyjęcie imienia jest aktem pełnym znaczeń teologicznych i duszpasterskich: nawiązuje do wzorców (Franciszek z Asyżu) lub intencji reformacyjnych (Jan XXIII).

8. Bezpośrednie rytuały po wyborze

8.1 *Ubranie w szaty*.

8.2 *Wejście do Pokoju Płaczu*, gdzie nowy papież może się modlić.

8.3 *Obedientia*: kardynałowie elektorzy przechodzą przed papieżem w pierwszym geście posłuszeństwa.

8.4 *Ogłoszenie światu*: Kardynał Protodiakon pojawia się na centralnym balkonie Bazyliki św. Piotra z słynnym „*Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam!*”.

8.5 *Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et Orbi”* nowego papieża.

Od tego momentu obejmuje urząd i formalnie rozpoczyna pontyfikat, natomiast wręczenie paliusza i Pierścienia Rybaka odbywa się podczas Mszy inauguracyjnej (zwykle w najbliższą niedzielę).

9. Aspekty historyczne i rozwój norm

I–III wiek. Wybór przez akłamację duchowieństwa i ludu rzymskiego. Brak stałych norm, silny wpływ cesarzy.

1059 – *In nomine Domini*. Kolegium kardynalskie. Mikołaj II ogranicza udział świeckich; oficjalne powstanie konklawe.

1274 – *Ubi Periculum*. Obowiązkowa klauzura. Grzegorz X ogranicza polityczne manewry, wprowadza izolację.

1621–1622 – Grzegorz XV. Systematyczne tajne głosowanie. Udoskonalenie kart; wymóg dwóch trzecich.

1970 – Paweł VI. Limit wieku 80 lat. Zmniejsza elektorat, sprzyja szybszym decyzjom.

1996 – Jan Paweł II. *Universi Dominici Gregis*. Nowoczesna kodyfikacja procesu, wprowadza *Dom Świętej Marty*.

10. Konkretnie dane dotyczące tego konklawe

Żyjący kardynałowie: 252 (średnia wieku: 78,0 lat).

Kardynałowie-elektorzy: 133 (135). Kardynał Antonio Cañizares Llovera, arcybiskup senior Walencji w Hiszpanii, oraz kardynał John Njue, arcybiskup senior Nairobi w Kenii, poinformowali, że nie będą mogli uczestniczyć w konklawe.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 108 (80%) mianował papież Franciszek. 22 (16%) mianował papież Benedykt XVI. Pozostałych 5 (4%) mianował papież św. Jan Paweł II.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 25 uczestniczyło jako elektorzy w konklawe 2013 roku.

Średnia wieku 133 kardynałów-elektorów uczestniczących: 70,3

lat.

Średni czas służby jako kardynał 133 uczestniczących elektorów: 7,1 lat.

Średnia długość pontyfikatu: około 7,5 roku.

Rozpoczęcie konklawe: 7 maja o 16:30 w Kaplicy Sykstyńskiej.

Kardynałowie-elektorzy na konklawe: 133. Wymagana liczba głosów do wyboru to 2/3, czyli 89 głosów.

Czas głosowań: 4 głosy dziennie (2 rano, 2 po południu).

Po 3 pełnych dniach (do ustalenia) głosowanie zostaje zawieszone na cały dzień („w celu uzyskania przerwy na modlitwę, swobodną rozmowę między głosującymi i krótką medytację”).

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań, a potem przerwa na ocenę dalszego przebiegu.

11. Niepisane „wewnętrzne” dynamiki

Mimo ścisłych ram prawnych wybór papieża jest procesem duchowym, ale też ludzkim, na który wpływają:

- Profile kandydatów („papabili”): pochodzenie geograficzne, doświadczenia duszpasterskie, kompetencje doktrynalne.
- Nurty kościelne: kurialne lub duszpasterskie, reformistyczne lub konserwatywne, wrażliwości liturgiczne.
- Spojrzenie globalne: relacje ekumeniczne, dialog międzyreligijny, kryzysy społeczne (migranci, zmiany klimatyczne).
- Języki i relacje osobiste: kardynałowie zwykle grupują się według regionów („latynoamerykański”, „afrykański” itp.) i nieformalnie rozmawiają podczas posiłków lub spacerów w ogrodach watykańskich.

Wydarzenie duchowe i instytucjonalne zarazem

Wybór papieża to nie techniczna procedura porównywalna do

zgromadzenia korporacyjnego. Pomimo ludzkiego wymiaru jest to **akt duchowy, prowadzony przede wszystkim przez Ducha Świętego**. Dbłość o drobiazgowość normy – od plombowania drzwi Kaplicy Sykstyńskiej po spalanie kart – pokazuje, jak Kościół przekształcił swoje długie doświadczenie historyczne w system dziś postrzegany jako stabilny i uroczysty.

Znajomość sposobu wyboru papieża to nie tylko ciekawość: to zrozumienie dynamiki między autorytetem, kolegialnością i tradycją, która podtrzymuje najstarszą instytucję religijną działającą na skalę światową. A w epoce gwałtownych zmian ten „dymek” unoszący się z dachu Kaplicy Sykstyńskiej wciąż przypomina, że decyzje wieków mogą nadal przemawiać do serc miliardów ludzi, w Kościele i poza nim.

Niech ta wiedza o danych i procedurach pomoże nam modlić się głębiej, tak jak należy modlić się przed każdą ważną decyzją, która wpływa na nasze życie.